Nr 104. Kraków 5 Sierpnia — Piątek. Rok 1864.

Wychodzi codziennie rano o godzinie 7ej.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA w Krakowie	złr. 20	złr. 5	złr. 2
POCZTĄ w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15
„ „ Rzeszy niemieckiej	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 10
„ „ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ „ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pód L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

OGŁOSZENIA (inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego i jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatę należy tości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują: w Wiedniu: p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. Na Francyę i Anglię: w Paryżu, p. *L. Płoński*, Boulevard du Prince Eugène, 9.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“. LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. LISTY niefrankowane nie przyjmują się. RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 4 sierpnia.

Powiedzieliśmy już dawniej, i powtarzać nie będziemy, czemu zdaniem naszem Garibaldi posiada przywilej zajmowania umysłów w Europie za każdym krokiem, za każdą wycieczką swoją lub podróżą, choćby ją tylko dla zdrowia przedsięwziął. Tak było i tym razem podczas pobytu w Ischii, tem więcej, że wyspa ta spogląda na Neapol a sąsiaduje niejako z Sycylią. Garibaldi w Ischii przypominał świetne dni dla jednych, nieszczęśliwe dla drugich, niebezpieczne dla wielu. To też nie spuszczano go tam z oka, rachowano kąpiele, zapisywano każde odwiedziny, sygnalizowano każdy statek lub okręt na wodach Ischii krążący, a z bandery jaką który nosił u masztu, różne wyciągano domysły. Oczywiście, że głównym domysłem była nowa wyprawa, ale gdzie? przez kogo? i w jakim celu? — tego niewiedziano. Dość, że Garibaldi uwierzywszy słowu lorda Palmerstona, chciał czynny wziąść udział w owym pożarze, który rozniecić miała „niemiecka zapałka.“ W ten sposób tłómaczono sobie poprzednią jego do Anglii wycieczkę. Tym czasem, bądź że pobyt w Ischii miał tylko związek z chorą nogą, a nie z jaką wyprawą; bądź że Garibaldi sam się przekonał, iż zapałka nie wznieci ognia w Europie, bo jej stosownie potrzeć nie chciano, nie umiano lub nie śmiano; bądź wreszcie że Garibaldi uległ, jak piszą „wyższej“ radzie, iż nie nadeszła jeszcze chwila działania — dość, że jak przypłynął z Kaprery do Ischii, tak znów wrócił do dawnej siedziby. Skończył nakazaną sobie przez lekarzy kuracyę, a jeżeli miał zamiar jakiej z Ischii wyprawy, to proste zdaje się rozczarowanie rozwiało takowy.

Powrót atoli do Kaprery inne, wcale nie tak proste ma znaczenie dla tych, którzy widzą w Garibaldim naczelnika tak zwanego stronnictwa ruchu we Włoszech. Zdaniem ich, stronnictwo to zrzekło się zupełnie wpływu swego na półwyspie, skoro się przyznało, że nie pora dziś do czynu. To jedyna była dotąd podstawa, na której stawiać ono mogło rządowi opozycyę; niechodzi mu bowiem nigdy o cel, mało o środki, ale zawsze tylko o stosowność i właściwą chwilę ich użycia. Opozycya wyrzucała zawsze rządowi nieczynność; rząd odpierał zarzuty gotowością do czynu a niestosownością pory. Skoro zaś opozycya zgadza się, że czas do działania nie nadszedł, ustaje więc dla niej powód istnienia, a z tego korona korzystać winna, aby się wzmocnić.

Całe to rozumowanie jakkolwiek loiczne, wydaje nam się przez wzgląd na stan rzeczy we Włoszech zbyt parlamentarnem czyli doktrynerskiem. Nie trzeba zapominać, że jedno stronnictwo góruje tam ponad wszystkiemi innemi, to jest stronnictwo jedności włoskiej. Ktokolwiek zwiedzał Włochy w ostatnich latach, mógł się przekonać, że mieszczaństwo stoi tam na czele ruchu i takowy prowadzi; patryotyzm jego płynie więcej z przekonania niż z instynktu. Słusznie podobno utrzymują, że to co się nazywa w Europie „rewolucyą włoską“, ma źródło swoje raczej w cywilizacyi niż w poczuciu szczepowem; że liberalizm włoski więcej jest abstrakcyjnym niż lokalnym; że więcej się opiera na zasadzie niż na zapale. Pokazało się bowiem, że owa „jedność,“ którą poczytywano za utopię wylęgłą jedynie w głowie Mazziniego, leżała w umyśle Włochów. O urzeczywistnieniu jej mało kto marzył, i dla tego unitaryzm miał tak mało stronników, lecz zaledwie ukazała się do tego możność, a stronnictwo „jedności“ przeważyło. Stronnictwo to jest monarchicznem, bo gdy korona wzięła w rękę „rewolucyę włoską,“ rewolucya stała się rojalistowską. Nie przesądzamy przyszłości, ale obecne stronnictwo czysto republikańskie nie ma tam większości. W takiem więc położeniu „stronnictwo ruchu“ wydaje nam się być w obec rządu, że tak się wyrazimy „stronnictwem niecierpliwem,“ a w parlamencie objawia się ono po prostu jako „opozycya,“ bez której forma rządu reprezentacyjna obyć się nie może.

Nie wielką więc przykładamy wagę do owej abdykacyi, i wątpimy, aby koronę wzmocnić ona mogła. Zawsze jednak następstwem jej może być, jak utrzymują, zmiana gabinetu. Są pod tym względem trzy stronnictwa, ubiegające się o władzę. Ratazzi reprezentuje pierwsze, które w lewym środku Izby zasiada; jest to stronnictwo piemonckie, złożone z ludzi wczorajszych, którzy zawsze usiłują zaszczepić w rząd włoski zasady rządu sardyńskiego; nazwano ich „faryzeuszami parlamentaryzmu“, a zbywa w niem na ludziach zdolnych. Drugie jest stronnictwem Włoch środkowych, anneksyi; do niego należą: Pepoli, Minghetti, Ricasoli, Peruzzi; stoi ono dzisiaj u władzy. Trzecie, w którem Azeglio, jenerałowie Menabrea, La Marmora: są to liberalni konserwatyści z 1848 i 1849; chcą ścisłego przestrzegania konstytucyi; torysy o ile się to do Włoch zastósować daje; dobrzy administratorowie i otwarci przeciwnicy demagogów. Tak mniej więcej skreślają stronnictwa, z których Wiktor Emanuel wybrać sobie może radę ministrów.

Czy w samej rzeczy zamyśla on skorzystać z owej pozornej porażki stronnictwa ruchu, czy uznaje potrzebę zmiany gabinetu? Przybycie Ricasolego do Turynu, pobyt Ratazzego we Francyi, podróż jenerała Menabrea do Vichy, dają tym domysłom niejaką podstawę. Wnoszą, że Cesarz Francuzów nie będzie może obcym zmianie gabinetu włoskiego, tak jak nie miał być obcym rozczarowaniu, którego doznał Garibaldi.

Do Vichy także udaje się lord Clarendon. Przyznać trzeba, że jeżeli widoczną jest *inertia*, to i *sapientia* powszechne odbiera tym sposobem uznanie.

Co dni kilka przynosi nam *Dziennik Warszawski* nowy a długi list korespondenta swego z Krakowa. Pod datą 22 lipca (Nr. 169 *Dz. W.*) poświęca on trzy ogromne szpalty rozprawie ze znanym francuskim autorem p. Laurentie, który się ośmielił w dzienniku *L'Union*, pod swoją redakcyą wychodzącym, mówić o prześladowaniach Kościoła katolickiego w Rosyi. Korespondent oświadcza, że prześladowania te są wymysłem (i to po większej części *Czasu*), że o religii nie ma mowy w sprawie polskiej, a wszystkiemu temu winien Rzym.

Tam gdzie religia wcale nie wchodziła, — pisze on między innemi — Rzym uczynił kwestyę religijną z domowego sporu pomiędzy dwiema gałęziami szczepu słowiańskiego, mającego się ukończyć jak zwykle podobne spory, na korzyść silniejszego. Siła zatem, którą tak codziennie ogadują, ma to dobrego, że narzuca stronnictwom chwilę przymusowego odpoczynku. Odpoczynek ten sprzyja rozmysłowi, a z rozmysłu wynikają często zbawienne postanowienia...

Zawsze i zawsze siła. Innego rozwiązania nie zna korespondent, i słusznie, bo nie może zająć innego stanowiska w sprawie, której służy. *Ubi solitudinem faciunt, pacem appellant.* Oto odpoczynek przymusowy...

Lecz zostawmy p. Laurentie pod ciosami „silnej“ wymowy i „przymusowej“ loiki korespondenta, a przejdźmy do listu jego z 26go lipca (Nr 173 *Dz. W.*), w którym odpowiada na kilka słów naszych w Nrze z 22 lipca, użalających się, że same tylko w *Dzienniku* czytamy rekryminacye, a żadnych wyjaśnień prawnych, bez porównania użyteczniejszych. Początek listu tego ciekawy:

Nasze dzienniki — pisze on — są niesłychanie rozdrażnione. Wrzeszczą, piorunują i znieważają na prawo i na lewo; wszystko napastują, zadają ciosy wszystkiemu, co nie jest niemi; wszystko chcą obalić, wszystko zniszczyć, wszystko zreformować; gwałtowni, absolutni w rozumowaniach, gburowaci w polemice, niedbający zresztą o loikę i słuszność, są nerwowi jak modne panie, drażliwi jak kobiety wątpliwej cnoty, które najmniejsze słówko obrusza, a które tem silniej dbają o swą sławę, im na kruchszej spoczywa podstawie. To co powiadam o naszych dziennikach rewolucyjnych, mógłbym doskonale zastósować do samego *Czasu*; bo wady, jakie zarzucam jego towarzyszom w ogóle, sam je posiada w bardzo dostatecznej mierze, aby zasłużył na oddzielną wzmiankę.

Zaprawdę, własny obraz po mistrzowsku skreślony! Własny ton, język, wyrażenia, przymioty, zgoła wszystkie rysy listów korespondenta kubek w kubek, aż miło! I nuż dopiero w tym tonie, tym językiem dwie ogromne szpalty rekryminacyj: jakim *Czas* był; podejrzywań: jakim jest; domysłów: jakim będzie. Rekryminacye bez argumentów, ale za to fałszem niekiedy przeplatane, a to już nie ciekawe, bo znane zbytecznie. Po odpowiedź na pytania prawne przez nas postawione, odsyła nas do ukazów 2 marca, radząc, abyśmy je odczytali. Niechaj każdy osądzi, czy można to brać na seryo. Dajmy więc pokój rozumowaniom i starajmy się z wizerunku, jaki na wstępie listu nam podał, odgadnąć, skąd pisze korespondent i czem jest w samej rzeczy.

Skąd pisze? a juściż z Krakowa, skoro taką list jego nosi datę. Lecz nie, bo wtedy nie pisałby, że „nasze dzienniki wrzeszczą“, ale że „*Czas* wrzeszczy“, bo gdzież owi towarzysze? Pod tym wyrażeniem nie może korespondent mniemać *Krakauer Zeitung*, bo przecież dla niej byłby względniejszym, jako dla cudzoziemca. Zresztą wszakże powtarza dalej: „nasze rewolucyjne dzienniki“ a więc nie ma na myśli gazety niemieckiej. Lubo tu mogłaby zachodzić wątpliwość. Wszak główny zarzut „rewolucyjnego“ naszemu pismu stąd, że niechce zagłady szlachty. Pewni jesteśmy, że i *Gazeta Krakowska* nie zadekretowałaby szlachty niemieckiej, może więc i ona w oczach korespondenta rewolucyjna. Pisze on zawsze „ruski rząd“, „ruskie wojsko“: tak nikt w Krakowie ani mówi, ani pisze — nie, nie podobna domyślić się skąd pisze, nawet pomimo przesłanego przez siebie portretu.

Mniejsza o to, ale trudniej jeszcze odgadnąć, czy korespondent konserwator, czy rewolucyonista. Konserwator — bo się gniewa na dzienniki, co chcą wszystko zniszczyć, burzyć, reformować. Rewolucyonista — bo zapowiada konieczność zagłady jednego żywiołu społecznego, bo broni komunizmu w komisyach, bo pisze: „nasze rewolucyjne dzienniki“. Ta więc cecha niepewna; ale bezwątpienia, dialektyk. Jeszcze wątpliwsze, bo oto ciągle powtarzał, żeśmy ton zmienili dla tego, żeśmy w swobodach ukróceni zostali, a tu znowu „piorunujemy“, „napastujemy“, „znieważamy“ wszystko i wszystkich, a więc skoro nam wolno więcej, niż komukolwiek na świecie w cywilizowanych krajach, to nie potrzebowaliśmy zmieniać ani tonu ani kierunku. . . .

Nie, poszukiwanie to nie doprowadzi nas do poznania korespondenta. Wprawdzie od czasu, jak *Dziennik Warszawski* wyrzekł się zdań jego, i nie zasad ale twierdzeń społecznych, nie chodzi nam o to bynajmniej. Ale wszak i na reducie czasami chętka zbiera odgadnąć zamaskowanego arlekina, skoro kostium jego z bardzo różnobarwnych płatków się składa.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 3 sierpnia.

— *r.* W braku naglących politycznych nowin zajmują się tutejsi publicyści znów kwestyą celną i ministerstwem handlu, głosząc, że baron Kalchberg otrzymał tekę tegoż ministerstwa, a że rząd tutejszy znowu rozpoczął w Berlinie układy w celu przeprowadzenia do skutku chociażby znośnej umowy z rządami do związku celnego należącemi. Ostatnia wiadomość o tyle jest prawdziwą, że tutaj nigdy niezrywano całkiem nici układów w kwestyi celnej i zawsze jeszcze usiłują osiągnąć pewne skutki, wprawdzie z małą nadzieją owocu takiego, jakiego sobie życzą, chociaż i to prawda, że nieco odstąpiono od kierunku, w którym dotąd utrzymywano austryacki handel i przemysł. Skłanianie się to do liberalniejszego pojmowania kwestyi celnej, jakie zawsze reprezentował baron Kalchberg, teraźniejszy zawiadowca ministerstwa handlu, dało powód do pogłoski w każdym względzie przedwczesnej o zamianowaniu go ministrem. Tymczasem, dopóki nie będą ukończone układy o kwestyą celną, nie nastąpi mianowanie ministra, ponieważ każdy z proponowanych kandydatów waha się brać na się całej odpowiedzialności za podpisanie traktatu, który właściwie nie jest jego dziełem. A nawet w razie usunięcia tej przeszkody nie ma jeszcze pewności, czy właśnie baron Kalchberg przyjmie tekę; w kołach przemysłowych oddają wprawdzie zupełną słuszność jego znajomości rzeczy i nieskazitelności charakteru, ale obawiają się jego liberalnych zasad ekonomicznych sprzeciwiających się konserwatywnym życzeniom tych kół.

Uważają teraz tu za rzecz pewną, że król pruski w powrocie z Gastein odwiedzi Wiedeń i zabawi dni kilka.

Berlin 2 sierpnia.

† Skończyła się wojna z Danią. Wczoraj miano tu już nawet wiadomości o osnowie przedugodnych warunków zawrzeć się mającego pokoju. W przedłużeniu konferencyi uważano tylko formalną konieczność. Sama krótkość czasu tego przedłużenia

---

Część literacko-artystyczna.

Szanowny Ambroży Grabowski składa w moje ręce poniżej zamieszczone pismo, żądając, aby było ogłoszone, a życzenie w końcu wyrażone spełnione. Nie wchodząc obecnie w rozbiór krytyczny, czy rzeźba, o której mowa, z ciekawym monogramem, jest istotnie dziełem Wita Stwosza albo nie, popieram jak najmocniej myśl jego, aby mogła być odrestaurowana i umieszczona w jednym z bocznych ołtarzy kościoła ś. Katarzyny, których tyle kościół ten potrzebować będzie. Ze stanowiska mojego mam prawo początkowania składek na utrzymywanie lub restaurowanie przedmiotów sztuki; wszakże nie zachodzi tu potrzeba upraszania władz rządowych o upoważnienie, już bowiem XX. Augustyanie takowe posiadają. Osoby zatem, do których serca trafiają słowa Ambrożego Grabowskiego, raczą dary swoje złożyć na ręce O. Przeora XX. Augustyanów. Jeżeli ośmdziesięciodwuletni Ambroży Grabowski nie żałował nóg, osłabionych oczu i nie żałuje datku, aby przywrócić dzieło sztuki należytemu uczczeniu, czyż będziemy mniej szczodrzy?

Paweł Popiel, Kur. budowli Pom.

WIT STWOSZ
i nowo-odkryta jego praca.

Jeszcze niezupełnie zbadane jest u nas pole, na którem zdarzać się mogą odkrycia nieznanych dotąd dawnych utworów sztuk pięknych, jak tego dowodem jest odkrycie następujące:

W kościele ś. Katarzyny i Małgorzaty OO. Augustyanów na Kazimierzu, na kurytarzu klasztornym widzieć można wielką płytę kamienną wysokości stóp wied. 4, cali 8, — szerokości stóp 3, cali 10, na której wyobrażony jest w pięknej płaskorzeźbie Chrystus Pan modlący się w ogrodzie oliwnym. Często oglądając takową, rodziło się w myśli mojej mniemanie, ażali to nie będzie jedna z prac naszego rodaka Wita Stwosza, tem bardziej, że w tej rzeźbie upatrywałem wielkie podobieństwo stylu z ogrojcem na cmentarzu kościoła Panny Maryi, chociaż układ i kompozycya zupełnie są różne, gdyż w tamtym Zbawiciel modli się z złożonemi rękami, a w tym Chrystus Pan ręce ma opuszczone ku dołowi. U spodu płaskorzeźby, w miejscu, gdzie zwykle artyści znaki swoje kładą, śledziłem monogramu, lecz napróżno; atoli nie traciłem otuchy w dobry skutek, i w tym celu uprosiłem przychylnego mi p. Bogumiła Gąsiorowskiego, aby mi zdjął szczegółowy rysunek z tego obrazu, przyczem zwracałem jego uwagę, aby, wyręczając wiekiem osłabiony mój wzrok, baczył, czyli w jakiem zakrytem miejscu rzeźbiarz monogramu swego nie umieścił.

Ściśle spełnił wspomniony wyżej artysta zadanie swoje, i w ciągu pracy w miejscu niezwykłem u wierzchu obrazu, w wydrążeniu małego okienka nad bramą prowadzącą do *Gethsemani*, znalazł wypukło wyrzeźbiony monogram, zupełnie innego kształtu, jak na sarkofagu Kazimierza Jagiellończyka, niemniej jednak autentyczny, bo mu tę cechę nadają wyraźne zgłoski S. V., przyczepione do bełtu, grotu, czy też pocisku łukowego, podobny do herbu Kościesza lub Odrowąż.

Płaskorzeźbie tej, choćby się w niej znaleźć miało jakie uchybienie przeciw prawidłom rysunku, którego ja (nieznawca) nie widzę, służyć będzie w obronie przypuszczenie to, że może być jedną z pierwszych prac, na których Wit kształcił swój talent, zanim go rozwinął w rzeźbieniu wielkiego ołtarza kościoła Panny Maryi, i tylu innych wybornych utworów dłuta swego. — Cokolwiek bądź, jestto dzieło ważne, zarówno znakomite swą średniowiekową dawnością, jak i niepospolitem wykonaniem, godne zwrócenia na niego powszechnej uwagi.

Poszukującemu o pochodzeniu tej rzeźby wiadomości udzielił mi jeden członek z zgromadzenia OO. Augustyanów, tradycyi przechowującej się w klasztorze, że niegdyś rzeźbiony ten obraz znajdował się w ołtarzu zwanym ogrojec, który stał w kruchcie czyli przysionku wchodowym do świątyni; lecz z jakiego powodu i w jakim czasie usuniony był z dawnej posady?... wiadomości nie ma.

Z ubolewaniem wspomnieć mi przychodzi, iż obraz ten, zapewne przez nieostrożne przenoszenie go na inne miejsce, został mocno uszkodzony i na dwie połowy przez całą wysokość przełamany, tudzież Chrystus Pan ma rękę po łokieć odtrąconą, która zaginęła; atoli te osobne sztuki łatwo dadzą się spoić przez ujęcie ich w kamienną oprawę czyli ramy, a ślady przełamu stósownym kitem zarównane być mogą.

Miejscem, gdzieby ten pomnik starej sztuki najwłaściwiej był osadzony, jest wnętrzne kościoła, tem bardziej, iż obszerne przestrzenie ścian jego, w braku zniszczonych ołtarzy, najstósowniej się do tego przedstawiają.

Gdy zaś środki materyalne OO. Augustyanów doszczętnie wyczerpane są przez ogromny nakład, jaki ponieśli na zupełne wyrestaurowanie zniszczonej przez czas i nieprzyjazne ręce świątyni; nie dziwi zatym, iż reperacyi i osadzeniu w murze kościoła tego pomnika podołać nie są w stanie.— Stary więc rzeźbiarz Wit, odzywa się do was szlachetne serca, czcicieli starych pomników naszej przeszłości i miłośników sztuk pięknych, abyście raczyli choćby małemi datkami pospieszyć z pomocą do zebrania na ten cel funduszu, aby uratować można od zupełnego zniszczenia tę po dawnych przodkach pamiątkę, która troskliwości naszej chlubne złoży świadectwo.

Kraków d. 30 lipca 1864 r.

Ambroży Grabowski.

Nowe Książki.

Kraków. „*O sposobach wykładania dziejów, przez Stanisława Zarańskiego członka Towarzystwa naukowego krakowskiego (osobne odbicie z XXXII tomu Rocznika Tow. Nauk. Krakowskiego). W Krakowie, w drukarni c. k. Uniwersytetu Jagiellońskiego*“. Tytułowych kart 2. Rzeczy str. 43 w 8ce. Jestto rozprawa czytana na posiedzeniu Towarzystwa N. Kr. W niéj autor rozwija nowe pomysły szczęśliwie i ładnie opowiedziane. Przechodzi metody różne, jak chronologiczną, biograficzną, monograficzną, grupującą, geograficzną, etnograficzną, wsteczną, technograficzną i synchronistyczną, i każdéj stanowisko i zastósowanie ocenia odnośnie do nauczyciela i ucznia. Traktuje o Dziejopisarstwie, Rocznikach, Kronikach, Historyi, kompendiach itd. itd. Głównym zadaniem autora jest wskazać nowy kierunek w traktowaniu i pisaniu dziejów odnośnie do potrzeb społeczności, jéj wieku, stanu i stopnia; cechuje stanowisko przeznaczenie i drogi historyka, i dla tego wyraża się o swym zamiarze we wstępie str. 2. „Wykazanie i o ile możności, sprostowanie dróg do celu...... wiodących a różnorodnemi pomysłami nauczycieli tyle powikłanych, jest właśnie tej rozprawy przedmiotem“.

— Nakładem i staraniem księgarni i wydawnictwa dzieł katolickich i naukowych wyszło 30 obrazków pobożnych małego formatu odbitych z blachy rytowniczej. Jest to dalszy ciąg poprzednio wyszłych kilkunastu. Obrazki te przeniesione są z obrazów ołtarzowych lub innych ale pobożne przeznaczenie mających, znajdujących się po kościołach krakowskich, tą razą jak z kościoła XX. Pijarów, XX. Karmelitów, Reformatów, Katedry krakowskiej i kościoła archipresbyteryalnego P. Maryi w rynku.

Rzeszów. „*Najświętsza Panna Marya cudowna w Jarosławiu w kościele Polnym OO. Dominikanów. Zebrał i opisał i z dodatkiem nabożeństwa do druku podał X. Donat Piątkowski Z. K. przeor konwentu Jar. Rzeszów. Nakład autora. Czcionkami Jana A. Pelara 1864 r.*“ Na 1 stronie modlitwa, na jéj odwrocie obraz owéj M. P. pod którą wizerunek klasztoru; poczem tytuł, następnie przypisanie Alfredowi hr. Potockiemu; daléj przemowa do niego, str. 4; daléj jeszcze opis okolicy Jarosławskiéj, dzieje jéj krótkie; wreszcie spis cudów od r. 1391 zebrany z księgi „Morze łask i pociech“ którą ułożył X. Kwiatkiewicz r. 1692. (W spisie cudów znajduje się wiele ciekawych domowych zdarzeń, nazwisk starych rodzin, przygod zakrawających na legendy, stósunków ubiegłych itd. itd.). Od karty 41 jest rzecz „O koronacyi“. Na str. 63 (jakby części II) stoi tytuł „*Nabożeństwo do siedmiu boleści Najświętszéj Panny Maryi macierzyńsko boleści nasze piastującéj przy cudownym obrazie swoim koronowanym w r. 1755 w Jarosławiu, w kościele XX. Dominikanów*“ i ciągnie się do str. 216 Rejestru jest str. IV. Całe dzieło str. 216 prócz rejestru; w 8ce zwyczajnéj. Czy modlitewnik ten jest przedrukiem w części lub w całości dawnego, nie wiadomo — zdaje się być oryginalnem w I części, przynajmniéj sądząc z tego, co autor mówi w przypisaniu hr. Potockiemu, „postanowiłem opisać tę cudowną statuę itd.“

Lwów. „*Męczeństwo Zbawiciela. Poemat Karola Balińskiego. We Lwowie; w drukarni Zakładu narodowego Im. Ossolińskich, pod zarządem u przyw. dzierżawcy A. Vogla 1864*“. Kart tytułowych 2. Spomnienia o Karolu Balińskim i rzeczy saméj str. 82, w 8ce wielkiéj. Jestto jeden z najwspanialszych i najwznioślejszych poematów Karola Balińskiego, w nim on złożył chrześciańskość, swoje czucie czyste i prorocze widzenie wraz z modły mianowicie przy ostatnim ustępie. O tym poemacie pisze Bielowski August we spomnieniu str. III: „Utwór ten o większych rozmiarach, pomyślany szczęśliwie a z wielkim wdziękiem, prawdziwie po mistrzowsku wykonany, byłby ozdobą każego pisma i mógłby słuszną dumą natchnąć swojego twórcę“. O ostatnim, końcowym ustępie pod tytułem „*Zaprzaniec boży*“ mówi (str. IV) tenże Bielowski: „Jestto śpiew jego ostatni, a rodacy, chętne mu ucho skłaniając, mogą usłyszeć w rzeczywistości nieco z tych tonów, o jakich marzyła starożytność, mniemając je podsłuchiwać w śpiewie konającego łabędzia“. Śmierć wczesna nie pozwoliła mu dopełnić dalszych osobnych części w duchu jednak spojnych, mających stanowić wielki Poemat chrześciański.

— „*Podarek dla wieku młodocianego przez S. N. Lwów, z drukarni Kornela Pillera 1864.* Nakładem autora. Kart tytułowych 2, razem z rzeczą stronnic obliczonych 64, w 8ce większéj. Ozdobiony dwoma drzeworytami, z których pierwszy przedstawia *Jasełka w kościele OO. Reformatów w Krakowie* a drugi obraz ks. *Karola Frezera Reformata, opiekuna sierot*; jest i trzeci pomniejszy do opowieści „*Dzwonek loretański*“. Jestto zbiór różnych powieści, opowiadań zastósowanych do młodocianego wieku zręcznie przedstawionych i rozmowami przeplatanych dla nadania większego życia i ruchu w traktowaniu i przeprowadzeniu wrażeń, tem samem dla wywołania potrzebnych uczuć i nauki zasad w życiu. Zbiór ten składa się z części: *Pierwsze chwile* (Obrazek pierwszy), *Msza żałobna, Jasełka, Zakład narodowy imienia Ossolińskich, Gospodarstwo, Przechadzka po Lwowie, O klasztorach w Polsce, Pierwsze chwile* (obrazek drugi) tj. *Dzwonek Loretański, Praca Adelci, Józef Maksymilian Ossoliński, Bitwa pod Obertynem, Gniazda ptaków, Ksiądz Karol Frezer Reformat, opiekun sierot.*

wskazywała, zdaniem organu p. Bismarka, na niewątpliwość ugody. Podstawą jej jest odstąpienie Księstw z przyległościami przez Danią. Niektóre tylko okręgi północnego Szlezwiku i jedna mała wyspa wschodnia Arroë mają przy niej pozostać. Opuszczona przez Europę, niezdolna sama jedna stawić oporu mocarstwom sprzymierzonym, Dania okupiła resztę bytu swego ofiarą połowy posiadanych krajów. Niemcy zyskały jedną pozycyą więcej, pozycyą najważniejszą na morzach Baltyckiem i Północnem, oddawna upragnioną, nad której pozyskaniem bez przerwy od lat kilkunastu słowem i czynem pracowały. Los okazał się przyjaznym tym usiłowaniom. Polityczny upór i narodowa wyłączność rządu, reprezentacyi i stronnictw duńskich utorowały drogę do zwycięztwa lekceważonym Niemcom. Idea udzielnej floty niemieckiej przestała być abstrakcyą. Utopia, wyśmiewana przez prasę angielską, stanie się w krótkim przeciągu czasu rzeczywistością, mniejsza o to, jaki los spotka oderwane od Danii Księstwa.

O ten los zacznie się teraz dopiero na dobre wewnętrzny spór w Niemczech. Może on dać powód do większych niż ukończona wojna zawikłań. Może rozerwać przymierze Prus z Austryą; może postawić Prusy w fatalnej dla wewnętrznego pokoju w Niemczech kolizyi z Bundestagiem; może sprowadzić dyplomatyczne wmieszanie się Europy, jeśli nie coś więcej.

Organ p. Bismarka już ten spór w dzisiejszym numerze rozpoczął. Odmawia on stanowczo Bundestagowi prawa stanowienia dla Księstw panującego. Pozwala mu rozstrząsać bliższe dalsze prawa sukcesyjne tego i owego pretendenta; ale zaprzecza prawomocności jego uchwale, powołującej któregokolwiek z nich na panującego. Nie feodalne historyczne i legitymistyczne prawa— z których, rzecz osobliwa, dziennik ten szydzi, nazywając obrońców ich w prasie niezawisłej „młodo-feodalistami,“— lecz realna potęga chwilowego położenia rzeczy kwestyą sporu rozstrzygnie. Zabawnem jest odwołanie się tego dziennika aż do Tacyta, który o starych Germanach powiedział: *„duces ex virtute sumunt“*. Jeżeli i teraz tak być ma, niechże dziennik p. Bismarka pozwoli, aby ludność Księstw, a w ostatecznym razie naród niemiecki rozstrzygnął, kto ma w Księstwach panować. Ale to nie jest bynajmniej dziennika tego myślą. Takie rozstrzygnięcie byłoby zastósowaniem zasady narodowości, a do niej ministeryalny dziennik w takimby się tylko razie przyznał, gdyby Prusy miały być powołane do panowania w Księstwach. Ponieważ zaś ani ludność Księstw ani naród niemiecki nie okazują zbyt wielkiej do tego ochoty, jedynymi kompetentnymi sędziami „dzielności“ przyszłego panującego w Księstwach mogą tylko być mocarstwa sprzymierzone, wreszcie p. Bismark. Że wybór nie padnie na księcia Augustenburskiego, ministeryalny dziennik daje to wyraźnie czytelnikowi do zrozumienia, twierdząc, że jedyną dotychczasową oznaką „dzielności“ księcia Augustenburskiego jest zaciągnienie nowej pożyczki. Ponieważ ministeryalny organ nie wspomina wcale przy tej sposobności o kandydaturze księcia Oldenburskiego, nie możemy z rozumowania jego wyciągnąć innego wniosku, jak, że myśl anneksyi a przynajmniej pewnego rodzaju zwierzchnictwa Prus nad oderwanemi Księstwami jest dotychczas górującą w programie polityki p. Bismarka.

Z myślą tą stoi zapewne w związku projekt tymczasowego rządu w połączonych Księstwach, sprawowanego przez Prusy i Austryą aż do stanowczego załatwienia kwestyi sukcesyi, które naturalnie może się przeciągnąć tak długo, dopóki nie nadejdzie dogodna sposobność do przeprowadzenia z góry powziętego planu.

Proces Polaków toczy się około czytania i roztrząsania różnego rodzaju odnoszących się do sprawy dokumentów. Zacięta walka obrońców z prokuratoryą utrzymuje zajęcie publiczności. Trybuna dla niej przeznaczona zawsze pełna, mimo równikowego upału w szopie sądowej.

Paryż 1 sierpnia.

Otwierając parlament królowa Wiktorya, uczyniła była wzmiankę o sprawie polskiej, a zamykając go zupełnie o niej zapomniała. Królowa objawiła tylko nadzieję, że układy w Wiedniu ułożą pokój między stronami a Danią. Jeżeli to nastąpi, pokój będzie ułożony bez Francyi i Anglii. Zachód umył ręce, zanurzył się w pokoju i dobrym bycie i gabinet palmerstoński szczyci się z tego, jakby było z czego. Na obiedzie w Guildhalle sumienie publiczne ozwało się trochę na lekkomyślne słowa lorda Russella: uczuto że Anglia nie ma z czego być pyszną; był to ostatni wyrzut sumienia. *Illicita prevaluerunt.*

W dniu, w którym pisałem mój list ostatni przybył do Paryża lord Clarendon. Przybył on rano. Tegoż samego dnia był on na obiedzie u lorda Cowley z p. Drouyn de Lhuys, hr. Goltzem i ks. Meternichem; a nazajutrz po obiedzie u p. Drouyn de Lhuys wyjechał do Vichy. Czy lord Clarendon robi tę podróż dla słabości, jak utrzymują dzienniki rosyjskie, czy przeciwnie ma misyą do Cesarza? czy misya ta jest następstwem konferencyi króla Leopolda z Cesarzem? czas to wykaże. Zbliżenie się Zachodu do siebie jest rzeczą naturalną i zgadza się ze zbrojeniem Anglii. Na to zbliżenie wszyscy czekają. Musi na coś się zabierać, skoro bar. Budberg, hr. Goltz i ks. Meternich byli przez trzy dni w Paryżu i silili się dać zaręczenie, że przymierze północne nie jest obróconem przeciw Francyi. Ks. Latour d'Auvergne przybył wczoraj z Londynu do Paryża i dziś udał się do Vichy. Ma także udać się do Vichy książę Wirtemberski.

Lord Palmerston wyraził się warunkowo o uznaniu Maksymiliana Igo przez Anglią; nie objawił pewności, iż nowy Cesarz władzę swą ustali; dał do zrozumienia, iż tylko rasa indyjska jest dla niego wylana; ale to co dodał o ufności Francyi i ściąganiu wojska francuskiego pokazuje, że Napoleon III stara się wycofać coprędzej ze sprawy meksykańskiej. Słowa lorda priora były tu wzięte za dowod, iż Anglia radaby była, aby Francya nie wyszła tak prędko z tej sprawy.

Indépendance doniosła, że żegnając się w Vichy z p. Drouyn de Lhuys Cesarz, rzekł te dwa słowa: *Inertia, Sapientia. Mémorial diplomatique* wierzy w prawdę tego doniesienia i utrzymuje, że rzeczone słowa są dziś w ustach całej dyplomacyi. P. Forcade w *Revue des deux mondes* nie sądzi, aby te dwa słowa mogły być wymówione, ale popiera swój sąd rozumowaniem mętnem i rojalistowskiem. Jest on zdania, że Cesarz wiedział od półroku na co się zanosiło na Północy, że powinien był zbliżyć się zaraz do Anglii, i wystąpić z nią w obronie Danii. P. Forcade pyta się, dla czego Cesarz tego nie uczynił. Czy dla dostania granic reńskich? czy dla dostania Landan i Sarrelouis? Uważa on słusznie, że staranie się o granice reńskie byłoby niepolityczne i niepotrzebne, ale nie mówi, aby Cesarz o nie się starał i wyznaje, że przyczyna nieczynności cesarskiej jest niepojętą. Według niego, gdyby Cesarz pozostał w nieczynności z interesu tryumfu zasady narodowości, polityka jego byłaby błędną. W tym punkcie rozumowania kronikarza *Revue des deux mondes* są wyraźnie orleanistowskie. P. Forcade traktuje lekkomyślnie zasadę narodowości i przekłada nad nią wolność we Francyi. Narody cierpiące, na ten sąd się nie zgodzą. Wiedzą one, że liberalizm francuski jest dla nich w znacznej części szkodliwy, że dziennik *La Gironde*, który rząd na 2 miesiące zawiesił, wołał jedynie o pokój, i że wystawiał myśl kongresu za fortel cesarski, prowadzący do wojny.

Dzienniki paryzkie, które mają na głównym względzie stan Europy i bezpieczeństwo Francyi, są przekonane, że musi przyjść do wielkiej wojny; że Cesarz, z przyczyny sprawy meksykańskiej, która musi być główną przyczyną jego nieczynności, sili się zwlec wojnę do roku przyszłego i że tymczasem układa przymierza, opiekuje się Rzeszą, spogląda na zachciwy Prus naruszające zasadę narodowości. Dzienniki te pojmują nieczynność Cesarza. *Constitutionnel*, który ma zawsze rolę pokazywania skłonności do Rosyi, zamieścił list z Petersburga wyłuszczający, że polityka Aleksandra II jest czysto pokojową i obronną, i ma w tej chwili na celu wynarodowienie Polski. *La Presse* przedrukowała ten list jako dowód, że Francya może żyć bezpiecznie w pokoju. Opinia nie dała się omylić takim złowrogim dowodom.

Ostatnia mowa p. Hall, miana w Kopenhadze, zwróciła tu uwagę. Panuje przekonanie, że strata całego Szlezwiku, ze szkodą zasady narodowości, rzuci jeszcze bardziej Danię w Skandynawizm.

Revue des deux mondes ogłosi wkrótce artykuł o przeszłorocznych układach prowadzonych w sprawie polskiej. Artykuł ten ma nieuniewinnić Francyę.

Według dzisiejszych wiadomości, Garibaldi zbierając ochotników, miał mieć zamiar porwania z Rzymu Franciszka II, jako twóroy ciągłej agitacyi w Neapolu. Ks. Sutherland był przekonany, że według jego rady Garibaldi gotował atak na Rzym i Papieża. Książę mylił się. Z drugiej strony Garibaldi przekonał się, że porwanie Franciszka II było niepodobne.

Osservatore Romano nie jest organem papieztwa. Papież nie wzdycha, jak ten dziennik i jego klienci do koalicyi. Kardynał Antonelli zapewnia, że Pius IX chce pozostać neutralnym.

Monitor przeczy, aby w Tunis strzelono do konsula francuskiego. Z tego miejsca przychodzą wiadomości najdziwniejsze, które nieraz trudno pogodzić. Raz zanosi się tam na uspokojenie powstania, drugi raz na atak Tunisu przez powstańców. Adjutant cesarski p. d'Espenille, posłany do Tunis, wrócił wczoraj do Marsylii i udał się zaraz do Vichy.

Swieże listy odebrane z Meksyku, wystawiają położenie Maksymiliana Igo w jak najlepszych kolorach. Wszystko ma się garnąć około nowego cesarza, handel i przemysł mają się podnosić, miasta i wioski mają się budować, a co najważniejsza, rząd meksykański miał posłać do Francyi pięć milionów piastrów na zapłacenie procentu zawartej pożyczki.

Wszyscy się zgadzają, że obecność króla Belgijskiego w Vichy jest korzystną dla Cesarza i Francyi. Cała rządowa maszyna Francyi pokazuje się czynną. P. Drouyn de Lhuys nie rusza się z Paryża. Ruch dyplomatów jest wielki, i będzie jeszcze większym w przyszłym miesiącu, w chwili powrotu Aleksandra II do Niemiec. Jak zawsze, jedni są przekonani, że Napoleon III zapomina o Europie dla tego, że chce używać, a drudzy dla tego, że czeka na koniec z Meksykiem i zbliżenie się Anglii. Cesarz wróci do Paryża d. 6go t. m. i tego samego dnia uda się do mieszkania do St. Cloud, gdzie zostaje Cesarzowa, zajęta urządzeniem balu, który da dla męża królowej Hiszpańskiej w Wersalu. *Monitor* zaprzeczył, aby Cesarstwo mieli zrobić podróż do Alzacyi. Ks. Humbert przyjedzie do Paryża dopiero po odjeździe męża królowej hiszpańskiej, z przyczyny złych stosunków Włoch z Hiszpanią.

Bank francuski nie poszedł za przykładem banku londyńskiego i nie podniósł eskompty. Tutejszy bank ma stosunkowo więcej gotówki niż angielski. Ale i na nim ciążą kłopoty monetarne i niepewność sytuacyi europejskiej. Giełda paryska stoi słabo; handel się skarży. Nowy objaw za pokojem, który się pokazał w Nowym Jorku, uradował tutejszy świat finansowy; ale do pokoju jest jeszcze bardzo daleko. Wiele jest dla Francyi, że separatyści dobrze się trzymają.

Izba adwokatów postanowiła wystąpić w togach, a zatem uroczyście, na procesie młodych kolegów oskarżonych o towarzystwa zakazane. Prokuratorya ma się temu sprzeciwiać.

Wiedeń 3 sierpnia. O przedwstępnych warunkach pokoju podaje *Botschafter* następujące szczegóły:

Według umowy pod względem terytoryalnym, należeć będzie do państwa, które ma być utworzone, nie mała liczba Szleswiczan po duńsku mówiących. Odstąpiono wszystkie juckie enklawy prócz Ripen czyli Ribs. Enklawy odstąpione są następujące: Mögel-Tonderu, największa enklawa między Hoyer i Tondern z powiatami na północ sięgającymi; juckie części wysp na północnem morzu, jako to: Römö, Sylt, Föhr i Amrum. Powiat Ripen, leżący w północno-zachodnim kącie Szlezwiku, pozostanie wraz z dystryktami Szlezwiku do rektyfikacyi granicy, niezbędnie potrzebnymi, przy Danii; jednak rektyfikacya granicy ku północnemu wschodowi wypadnie w interesie niemieckim, t. j. powierzchnia zostającej w rękach Danii wyspy szlezwickiej wyspy Arrö przy regulowaniu granicy będzie tak liczona, że Dania mniej więcej o tyle mil kwadratowych mniej dostanie z szlezwickiego terytoryum.

Ważniejszemi od północno-szlezwickich części są niezaprzeczenie odstąpione wyspy na morzu północnem nie tylko ze względu na swą niemiecką fryzyjską ludność, lecz bardziej jeszcze ze względu na położenie na morzu Północnem, tej części oceanu, która przyszłej niemieckiej flocie otwiera drogę na ocean. Trafnie wyraził się austryacki minister, który, jak się wyraża *Botschafter*, najbezpośredniejszy brał udział w konferencyach pokojowych, o odstąpieniu wysp na morzu Północnem, mówiąc: „Przecież raz już będzie świat wiedział, dla czego Francuzi nazywają morze północne *la mer germanique.*“

O kosztach wojennych zawierają także wzmiankę przedwstępne warunki pokojowe; koszta te nie będą ciężarem dla Danii, lecz poniosą je Księstwa. O sposobie, w jaki się to stanie, jak się zdaje, nic nie postanowiono; zapewne pozostawiono to niemieckim mocarstwom. Odstąpiwszy nie tylko Szlezwik i Holsztyn w zupełności lecz i Księstwo Lauenburskie, Dania, jak to łatwo pojąć, chciała się tem samem uwolnić od kosztów wojennych. Jakim sposobem płacić ma jeszcze koszta wojenne mała Dania; jakąż wartość miałaby tego rodzaju stypulacya?

Dowiadujemy się również, pisze dalej *Botschafter*, że pomiędzy przedugodne warunki pokojowe przyjęto także punkt, według którego król duński zgadza się na wszystko, cokolwiek mocarstwa postanowią względem odstąpionych przez Danią krajów. Zatem mocarstwa zastrzegły sobie wobec Danii bezwarunkowe prawo rozporządzenia Księstwami. Odwołując się do oświadczenia półurzędowej *W. Abendpost*, które umieściliśmy w numerze wczorajszym *Czasu*, *Botschafter* uważa za rzecz prostą, że stypulacya ta nie będzie w sprzeczności ze zdaniem niemieckiego Związku pod względem kwestyi następstwa.

Jutlandyą dzierżyć będą wojska niemieckich mocarstw, aż do zawarcia pokoju.

Zawieszenie broni wypowiedzieć można od 15 września na sześć tygodni, tak że będzie ono trwać dłużej, dopóki nie nastąpi wypowiedzenie. Termin trzechmiesięczny jest więc terminem najkrótszym, który sam się przedłuża, dopóki z żadnej strony nie nastąpi wypowiedzenie.

W przyszłym tygodniu rozpoczną się w Wiedniu właściwe układy pokojowe, i jest nadzieja, że pokój zostanie zawarty jeszcze przed upływem terminu zawieszenia broni.“

— Pełnomocnicy duńscy pp. Quaade, Kaufmann i szambelan Sick oddawali wczoraj wizyty pożegnawcze; wieczorem mieli odjechać do Kopenhagi.

— Jeden z berlińskich korespondentów *Vaterlanda* powiada, że ma bliższe wiadomości o rozmowach między pp. Bismarkiem i Schmerlingiem. P. Bismark, który dawno już był sobie życzył otwarcie pomówić z austryackim ministrem, bardzo był zadowolony z rozmowy. Sprawa niemiecka stanowiła jej przedmiot, a p. Bismarka bezwzględna krytyka zamąconych stosunków niemieckich, tudzież żądanie, aby pruskiemu państwu nie zatrzymywano pewnych warunków życia, zrobiły wrażenie na p. Schmerlingu. W końcu powiada korespondent, że w berlińskich dyplomatycznych kołach utrzymują, iż natury obu mężów stanu muszą się ze sobą zgadzać.

— Z Berna donoszą do *Pressy* wiedeńskiej, że komisya na wniosek p. Wurma do załatwienia petycyi domagających się równouprawnienia językowego ustanowiona w końcu bieżącego miesiąca rozpocznie swoje posiedzenia. Praca, którą komisya ma podejmować, jest równie zmudną jak ogromną; petycyj liczyć można na sto, podpisów na tysiące; jedna z petycyj żąda nawet założenia uniwersytetu w Morawii z językiem wykładowym krajowym. Wkrótce ma się ukazać w Bernie dziennik niemiecki z tendencyami słowiańskiemi, któremu *Pressa* nie rokuje powodzenia, może dla tego, że go sobie nie życzy.

— Komisya nad powszechną niemiecką ustawą postępowania sądowego cywilnego obradująca, od dwóch lat już zasiadająca w Hanowerze na dniu 25go lipca ukończyła swą pracę w pierwszym odczycie i przesłała takową do zbadania i ocenienia ministerstwom sprawiedliwości pojedynczych państw niemieckich. Przejrzenie projektu najdalej z końcem bieżącego roku ukończonem zostanie, na dniu 15 stycznia r. 1865 przeto ma się zebrać komisya do drugiego odczytu. Za podstawę pracy wzięto ustawę hanowerską, sprawozdawcą był hanowerski nadradzca sprawiedliwości Leonhardt. W uwzględnieniu szczególnych stosunków niektórych państw niemieckich porobiono właściwe odmiany, korzystając również z postępu umiejętności i z nabytego od czasu zaprowadzenia owej ustawy doświadczenia. Zwracamy uwagę, że w Prusach, które nie były reprezentowane w komisyi obecnie również się zajmują wypracowaniem podobnej ustawy.

— Donoszą do *Wanderera* z Hermansztadu, że w sferach rządowych tamecznych ma panować przekonanie, iż za zapewnieniem pewnych korzyści politycznych Węgrzy i Szeklerzy skłonią się do wzięcia udziału w sejmie siedmiogrodzkim; w tem przekonaniu rozpisano ponowne wybory, o czem już poprzednio donosiliśmy. Optymizm ten sfer rządowych tem bardziej zadziwiać musi, iż zdaniem korespondenta, nic takiego w ostatnich czasach nie nastąpiło, coby na zmianę usposobienia szeklerskiej i węgierskiej ludzkości kraju w kierunku życzeń rządowych wpłynąć mogło. Można przeto z pewnością twierdzić, że ponowne wybory równie jak poprzednie żadnego nie odniosą skutku i nie sprowadzą Węgrów z drogi biernego wyczekiwania, którą w obec sejmu zajęli.

— Jeńcy wojenni duńscy w Salcburgu, Znaimie i Bernie umieszczeni, na uczynione kroki z swej strony otrzymali pozwolenie ministerstwa wojny do oddawania się rzemiosłom i zajęciom swego powołania. Wielu z nich korzystało już z tego pozwolenia i pracuje w fabrykach i warsztatach z zadowoleniem i korzyścią właścicieli.

— W okólniku w tych dniach przez ministra finansów do przełożonych władz wydziałowi jego podlegających wydanym znajdujemy skargi na niewłaściwy sposób, w jaki urzędnicy, mianowicie niższych stopni, starają się o wyjednanie sobie orderów lub innego rodzaju dystynkcyi. Nie czekając albowiem aż władze przełożone uznają za stósowne same ich do takowych przedstawić, w piesemnych podaniach wprost do ministeryum wystósowanych pospieszają z wyliczeniem mniemanych zasług, które ich do żądanej nagrody kwalifikować mają. Dla uchylenia nadal podobnych nadużyć minister wzywa naczelników biór, aby oceniając gorliwość i poświęcenie swych podwładnych i nie zaniedbując o wyszczególniających się donosić, gdzie należy, zapewnili ich zarazem, że wszelkie kroki inną drogą czynione pozostaną bez skutku.

— Sprawozdanie swoje o ostatniem posiedzeniu komisyi kodyfikacyjnej, powtórzone w wczorajszym numerze naszego pisma, uzupełnia *O.-D. Post* kilkoma szczegółami, prostując zarazem niektóre mylne ustępy takowego. Wszyscy członkowie komisyi w tem się zgadzali, że, jeźli kara śmierci w ogóle ma być utrzymaną, winna mieć przedewszystkiem zastósowanie w wypadkach zbrodni zamachu na życie monarchy, w jakiejkolwiek formie takowa byłaby dokonaną. Również i na zbrodnię stanu przez przemocą dokonaną przemianę następstwa tronu popełnioną, ustanowiono karę śmierci. Sprostować atoli należy, że w wypadkach wojny domowej i zamachu na narodowości na przywódzców i podżegaczy nie kara śmierci, jak mylnie donoszono, ale kara dożywotniego ciężkiego więzienia ustanowioną została. W ten sposób zbrodnie zdrady stanu przez zamach na życie monarchy lub przemocą dokonaną przemianę następstwa tronu popełnione, podlegają karze śmierci bez różnicy stopnia winy skazanych; zbrodnie przemocą dokonanej przemiany konstytucyjnej organizacyi państwa i pojedynczych krajów koronnych, przemocą dokonanego oderwania jakiej części terytoryum monarchii lub poddania takowej pod władzę obcego monarchy, podlegają karze śmierci w wypadkach podżegania lub przywództwa, w wypadkach prostego udziału karze dziesięcio do dwódziestoletniego ciężkiego więzienia; zbrodnie wreszcie wojny domowej i zamachu na narodowości w pierwszym wypadku podlegają karze dożywotniego, w drugim dziesięcio do dwódziestoletniego ciężkiego więzienia. Wreszcie w rozprawach o zbrodni wojny domowej nie o zwierzchności (souveränität), ale o dostojności (Majestät) ludu była mowa; błąd językowy, którego nie mogliśmy zostawić bez sprostowania.

— W tych dniach nastąpiło ostateczne porozumienie między władzami austryackiemi i piemonckiemi w sprawie zwrotu broni przez władze austryackie w r. 1859 mieszkańcom Lombardyi odebranej. Rząd austryacki oświadczył gotowość zwrotu zabranej broni, jednak tym tylko osobom, które będą w stanie wykazać się pozwoleniem posiadania broni przez ówczesne władze krajowe z zachowaniem zwykłych formalności wydanem. Broń ta już uporządkowana i spisana w tych dniach ma być przewiezioną do Lombardyi. Większą część skonfiskowanej broni złożoną w Medyolanie i Brescii cofające się wojska austryackie zostawiły Piemontczykom; w Wenecyi złożono tylko nieznaczną ilość, która teraz ma być zwróconą, wszakże pod powyższem zastrzeżeniem; osoby przeto do posiadania broni nieupoważnione, którym takowa odebraną została, z tego układu żadnej nie odniosą korzyści.

Prusy.

Szesnaste posiedzenie sądu stanu w procesie polskim d. 1 sierpnia.

Przewodniczący Büchtemann zagaja posiedzenie oświadczeniem, że 127 obżałowanych jest obecnych, i że tylko obżałowany Królikowski znajduje się w Charité z powodu choroby. Następnie przystąpiono do dalszego odczytywania skryptów podanych przez prokuratoryę. Naprzód czytają „Ustawę narodowego związku rewolucyjnego“, znalezioną w manuskrypcie u obżałowanego Natalisa Sulerzyckiego. Na zapytanie przewodniczącego obżałowany przyznaje możliwość, że skrypt ten u niego znaleziono.

Rzecznik Brachvogel: W oskarżenie wciągnięto kilka artykułów pewnego pisma peryodycznego i oprócz tego tę ustawę. Pismo to wychodziło p. t.: „Przegląd rzeczy polskich“; był to organ Ludwika Mierosławskiego. Obrona udowodni, że L. Mierosławski w Poznańskiem i Prusach Zachodnich wcale nie ma stronników, że nawet cała inteligencya narodu polskiego wyraźnym jest przeciwnikiem fantazyi Mierosławskiego. Zdawało się koniecznem z góry to oświadczyć, aby sędziowie mieli wskazówkę do ocenienia wszystkich skryptów pochodzących od Mierosławskiego a służących za dowody obwiniające obżałowanych. Tak też mają się rzeczy ze skryptem dopiero co odczytanym. Poznańskie i Zachodnie Prusy odpychają wszelką solidarność z tem co pochodzi od Mierosławskiego. Fabrykat ten oddrukował organ urzędowy rosyjski w Warszawie *Dziennik Powszechny*; oddrukował go też *Dziennik Poznański*, które to pismo, jak później udowodnim, wyparło się tych wszystkich fabrykatów i surowo je potępiło. To tylko pobocznie nadmieniam.

Rzecznik Lisiecki: *Dziennik Poznański* oddrukował nawet dosłownie krytykę dziennika rosyjskiego.

Przewodniczący: Zwrócimy na to uwagę.

Po odczytaniu proklamacyi do emigracyi rosyjskiej i jej reprezentanta Bakunina, zwraca rzecznik Brachvogel uwagę, że naczelny prokurator mówił kilka razy o znalezionych u hr. Działyńskiego papierach Guttrego. Skrypt co dopiero odczytany jest jednym z owych papierów, deponowanych u hr. Działyńskiego. Rozróżnienie tych papierów ma jak największą wagę dla obrony; proszę dla tego prokuratoryą naczelną, aby dała spis papierów Guttrego, zabranych u hr. Działyńskiego.

Naczelny prokurator Adlung: Spisu przedłożyć nie mogę w żaden sposób. Papiery zabrano pomięszane, dla tego rozsortować ich nie było można. Z adresów tylko i treści można wyciągać wnioski, które papiery należały do Guttrego, a które do hr. Działyńskiego. Oskarżenie przyznało niejako, że rozsortowanie papierów jest niemożebne. Czekać trzeba, jakie ztąd wynikną wnioski.

Rzecznik Brachvogel: Co prokurator zowie przyznaniem w oskarżeniu jest utrudzeniem obrony. Obrona utrzymuje, że papiery należy rozgatunkować i że bardzo ważną jest rzeczą zakonstatować, które papiery znajdowały się u hr. Działyńskiego jako depozyt. W aktach znajduje się kwit na depozyt.

Naczelny prokurator Adlung: Rozsortowanie papierów jest niemożebne, równie niepodobna przywrócić pierwotnego stanu. Jakie wnioski wyciągnąć można z posiadania onych papierów, należy pozostawić aż do obrony.

Rzecznik Holthoff: Przyjmuję to, gdyż natenczas pozostaje także prokuratoryi uzasadnić swe twierdzenia.

Rzecznik Lisiecki: Z mego stanowiska muszę odmówić temu skryptowi wszelkiej mocy dowodowej, gdyż to jest tylko wyciąg z proklamacyi.

Przewodniczący: Co ztąd wynika, czy artykuły te mogą posłużyć za dowody, czy nie, to ustanowienie, jest rzeczą późniejszych rozpraw.

Po odczytaniu proklamacyi „do emigracyi rosyjskiej i jej reprezentanta Bakunina“, przeczytano artykuł z pisma peryodycznego „Prawda“ datowany z Warszawy 18 maja 1863 roku.

Rzecznik Lent: Ważną jest rzeczą zakonstatować, że w artykule znajduje się zdanie, którego oskarżenie nie zawiera, tej treści, że wypędziwszy Moskwę, każdy powróci do życia rodzinnego.

Prokurator Mittelstädt: Mniemam, że niepodobna podciągnąć pod dyskusyę wniosków, które można z każdego dokumentu wyciągać. Równie mniemam, że niepodobna reprodukować wszystkich osobnych części każdego dokumentu, gdyż w takim razie część procesu przeznaczona na uzasadnienie nie miałaby końca.

Przewodniczący: Panom obrońcom wolno zaglądać do akt.

Rzecznik Lent nie chce wykazywać doniosłości dowodowej przeczytanego skryptu, zależy mu jedynie na tem, aby skonstatować, iż zdanie przezeń przytoczone rzeczywiście znajduje się w nim. Bez wątpienia nie jest to żądaniem nieuzasadnionem.

Przewodniczący: Nie mam nic przeciwko temu.

Naczelny prokurator Adlung: Co się tyczy pochodzenia rzeczonego dokumentu, otrzymano go przez rosyjskiego jenerała Minkwitza, a był on drukowanym z upoważnienia rządu narodowego.

Rzecznik Brachvogel: Chciałbym tylko zakonstatować, że chodzi tu o artykuł napisany wtedy, gdy już większa część obżałowanych była uwięzioną. To jest faktem. Dokument sam jest dla obrony niezmiernie ważnym i pomocnym.

Następnie zakonstatowano, iż zdanie cytowane przez obronę, brzmi wyraźnie: „Skoro wypędzimy Moskali, niech każdy prowadzi życie w kole rodzinnem, jak się przynależy.“

Następuje odczytanie tak zwanych „lwowskich papierów“.

Na wniosek rzecznika Brachvogla przeczytano nasamprzód pismo rosyjskiego jenerała Minkwitza, datowane z Warszawy dnia 9 października 1863 r., o którem w przyszłem sprawozdaniu pomówimy obszerniej.

Po odczytaniu sprawozdania sędziego śledczego we Lwowie Kuczyńskiego, konstatuje rzecznik Lent, że odczytanie tego skryptu najmniejszej nie ma wagi ze względu na obecny proces, i że obrona byłaby protestowała przeciw odczytaniu rzeczonego skryptu, jako dotykającego jedynie stosunków galicyjskich, nie stojących w żadnym związku z stosunkami pruskiemi.

Prokurator Mittelstädt: Nie chodzi tu bynajmniej o doniosłość dowodową dokumentów, lecz jedynie o sprawdzenie, zkąd papiery lwowskie pochodzą. Jakie wnioski wyciągnąć można z uwag sędziego śledczego, nie tutaj miejsce do rozsądzenia a zresztą obrona miała sposobność wprzódy zaprotestować.

Rzecznik Lent: Obrona nie miała żadnej wiadomości o rzeczonym skrypcie, a sąd wie, jak długo czekano, zanim go znaleziono.

Rzecznik Brachvogel: Naczelny proburator twierdzi, że tu chodzi o zawierzytelnione odpisy dokukentów; tymczasem dość rzucić okiem na pomienione skrypta, ażeby się przekonać o ich ważności.

Rzecznik Elven: Uwzględniają się tu rzeczone papiery, nadesłane sądowi z Galicyi z pismem austryackiego sędziego śledczego. Mogłoby to doprowadzić do przypuszczenia, że w Galicyi tak samo postępowano sądownie jak u nas. Tymczasem, o ile się dowiaduję, postępowano tam pod formą sądów powiatowych. Objaśnienie w tej mierze jest, jak się samo przez się rozumie, wielkiej wagi i dla tego proszę o nie naczelnego prokuratora.

Naczelny prokurator Adlung: Po dziś dzień nic mi w tej kwestyi nie jest wiadomem.

Przewodniczący: Co się tyczy odczytania tego domumentu, nakazał je sąd dla tego, iż stoi w związku koniecznym z innemi papierami.

Przy odczytaniu pisma jenerała Ludwika Mierosławskiego z obozu pod Krzywosądzem z dnia 17 lutego 1863 r. jakoby do obżałowanego Franciszka Mierosławskiego, oświadcza tenże, że pisma takowego wcale nie zna.

O godzinie 3ej kończy się posiedzenie. Najbliższe posiedzenie we wtorek o 9ej godzinie.

W skutek powziętej w zeszłą sobotę uchwały sądowej, odczytane będą następujące papiery:

1) Wyrok w śledztwie przeciw szlifierzowi szkła Majewskiemu z d. 5 listopada 1859 r.

2) *Wiadomości polskie* z r. 1859 i 1863.

Tłómaczenia

pism znajdujących się w zbiorze policyjnym.

3) Mowa księcia Adama Czartoryskiego; wedle Nadwiślanina z 1861 r. Nr. 57.

4) *Dziennika Poznańskiego* Nr. 6 z r. 1860.

5) *Nadwiślanina* Nr. 4 z r. 1860.

6) *Demokrata Polski* z 15 grudnia 1859 (oryginału nie ma.)

7) Pismo Garibaldego do Mierosławskiego z dnia 19 października 1860.

8) List Seweryna Elżanowskiego do Aleksandra Guttrego z dnia 20 grudnia 1830.

9) Pismo Garibaldego do Mierosławskiego z 30go października 1860 r.

W połączeniu z niem:

Pismo Mierosławskiego z Genuy dnia 10 stycznia 1861. Wnioski wynikające z umowy dopełnionej z Garibaldim w dniu 26 stycznia r. 1861, datowane z Paryża w dniu 23 lutego 1861 i podpisane przez L. Mierosławskiego i J. Wysockiego, z dopiskiem z Paryża z dnia 1 marca 1861 roku.

10) Zawezwanie komitetu emigracyjnego z Paryża dnia 14 listopada 1860 r. do tworzenia funduszu narodowego dla legii.

12) List Garibaldego do Mierosławskiego z dnia 1 maja 1861, na stronie odwrotnej pismo Mierosławskiego z dnia 15 czerwca 1861.

13) Pismo Ordipintego do Wysockiego z Genuy 24 grudnia 1861.

14) Pismo Garibaldego do Mierosławskiego z d. 15 listopada 1861 r. i na stronie odwrotnej rozporządzenie Mierosławskiego z 1 stycznia 1862 z pieczęcią szkoły wojskowej w Genuy.

15) *Baczność*, Nr. 1 z r. 1862. (Oryginału nie ma.)

16) Odezwa komitetu polskiej emigracyi z Paryża 20 października 1862. Przegląd rzeczy polskich z 15 listopada 1862.

17) Odezwa centralnego komitetu rewolucyjnego z 12 grudnia r. 1862. Przegląd rzeczy polskich z dnia 12 grudnia 1862.

18) Skrypt dotyczący spraw wewnętrznych Polski. Przegląd rzeczy polskich z 7 stycznia 1863.

19) Ustawa dla narodowego związku rewolucyjnego; znaleziony w rękopisie u Natalisa Sulerzyckiego.

20) Odezwa do emigracyi rosyjskiej i jej reprezentanta Bakunina.

21) *Prawda*, Nr. 5. Artykuł z Warszawy z 18go maja 1863 roku.

22) Tak nazwane „Papiery lwowskie.“

23) Odezwa rządu narodowego w Warszawie z 1go września 1862, przedrukowana w czasopiśmie *Demokrata Polski* w Londynie 20 stycznia 1863 roku.

24) Odezwa z dnia 17go września 1862 roku. *Ruch* Nr. 5.

25) Dekret rządu narodowego z 18 października 1862, dotyczący podatku narodowego. Jeden egzemplarz znaleziono u Władysława Karśnickiego.

26) Odezwa z dnia 22go stycznia 1863. Jeden egzemplarz znaleziono u Krasickiego.

27) Odezwa z dnia 7 lutego 1863 do Polaków pod zaborem pruskim i austryackim. W dwóch

egzemplarzach znaleziona u Romualda Kierskiego.

28) Odezwa z 16 kwietnia 1863 w kilku egzemplarzach znaleziona między papierami hr. Działyńskiego.

29) Odezwa z 31 lipca 1863. *National Ztg* z 3go sierpnia 1863 (Nr. 357).

30) Tak nazwane „papiery warszawskie“ (Odezwa rządu narodowego z 15 grudnia 1863).

31) Odezwa rządu narodowego z 1 stycznia 1864.

32) Odezwa rządu narodowego z 18 marca 1864.

33) Otwarty protest polskiego komitetu z 21go czerwca 1863 przeciw 6 punktom stawionym przez mocarstwa zachodnie.

34) Odezwa Stefana Bobrowskiego do narodu polskiego z Warszawy 21 marca 1863.

35) Referat z walnego zgromadzenia towarzystwa rolniczego w dniu 25 czerwca 1862 i opis przyjęcia deputacyi galicyjskiej. *Nadwiślanin* Nr. 72 z roku 1862.

36) Wezwanie komitetu do obchodu 100 letniej rocznicy istnienia polskiego narodu, z 3 listopada 1862 roku.

37) Przedłożenie akt (aż do 18 stronnicy aktu oskarżenia).

38) Sprawozdanie żandarma Macks'a z 24go października 1861 o pielgrzymce do Witkowa.

Prócz tego stawiono wniosek, aby odczytano większą część akt rozmaitych sądów powiatowych.

Rosya.

Zaborcza machina Rosyi ani na chwilę nie ustaje w swym ruchu. Jeszcze nie przebrzmiał odgłos dziękczynnych modłów odprawianych po całej Rosyi za zdobycie Kaukazu, a już urzędowy *rosyjski Inwalid* występuje z programem nowej wojny i nowego zaboru, który ma granice rosyjskie posunąć w głąb Azyi do sąsiedztwa z Chinami. Tą razą ofiarą zaborczej polityki Rosyi ma być kraj położony pomiędzy morzem Kaspijskim a granicą chińską zwany powszechnie Kiergisko Kajsackiemi stepami. Stepy te zasiedlone ludnością koczującą i niepodległą żadnej władzy, tak dobrze były obce Chinom i Rosyi, która dotychczas na swoich mapach kładła je nie jako integralną część państwa lecz jako ziemię stanowiącą z tej strony granicę Rosyi. Obowiązująca dotychczas w rosyjskich szkołach, jeografia Obodowskiego wyraźnie wskazuje Kirgisko-Kajsackie stepy jako południową granicy Syberyi. Wprawdzie powiodło się nadbrzeżnym rosyjskim stacyom wojennym steroryzować niektóre nadgraniczne pokolenia Kirgizów, już to wspierając je w rabunkach już to zabezpieczając je od odwetu, przeprowadzić wpływ swój w głąb kraju; to jednak wpływ ów jako zupełnie dowolny, przypadkowy nie mógł uchodzić chociażby w oczach najgorliwszych apologistów caratu za jakikolwiek rodzaj stałej i regularnej władzy. Niepłacenie albowiem podatków i danin na rzecz Rosyi, oraz wszelka swoboda zewnętrznych i wewnętrznych ruchów przy braku militarnych i administracyjnych ognisk rosyjskich wewnątrz ich kraju dawały im faktyczną i niezaprzeczoną dotychczas niepodległość, osłabianą chyba intrygami porosyjskich dowódzców którym z kolei ulegały pokolenia podburzane przeciw własnym swym braciom, w celu osłabienia ich wspólnej siły. Wreszcie grabieże i napady, któremi Rosya chciałaby upozorować obecne swoje wystąpienie, były odwiecznym normalnym stanem tego kraju, zupełnie zresztą obojętnym dla sąsiadów niedotkniętych w tym względzie bezpośrednio. Rosyjskie karawany zaledwie parę razy do roku przekraczające stepy pod eskortą własnego wojska i przychylnych sobie pokoleń nie miały wcale powodu żalić się na istniejący porządek rzeczy, gdyby nie chciały mieszać się do wewnętrznych spraw kraju i przyjmować udziału z kolei w jednych lub drugich szeregach, stósownie do względów politycznych i chwilowych korzyści. Rzeczą jest niezawodną, że rosyjscy Kozacy uchodzili dotychczas za najpierwszych rabusiów w Kirgisko-Kajsackich stepach. Ale wymagania nowego prądu zaborczej rosyjskiej polityki nie pozwalały dłużej odgraniczać się rozległą przestrzenią bezludnych stepów od bezpośredniego ciążenia i wpływu na sprawy Azyi środkowej. W tym więc celu wypadało rządowi rosyjskiemu przenieść swe militarne stanowiska z jednego końca kraju na drugi, a tem samem całą pozostawioną za sobą przestrzeń wcielić do dzierżaw rosyjskich. Planu tego dopełnia właśnie zapowiedziany nowy zabór, pomiędzy innemi twierdzy Auleta i Turkestanu, stanowiących integralną i nader ważną część państwa Kokańskiego a nigdy przedtem nie należną do Rosyi. Oto jest artykuł *Inwalida* zwiastujący ten zabór:

„Z liczby narodów zaludniających środkową Azyę, Kirgizi koczujący na przestrzeni od granic chińskich do Kaspijskiego morza, dawno już przyjęli poddaństwo rosyjskie, z wyjątkiem tylko nielicznych pokoleń uznających nad sobą władzę środkowo azyatyckich chanów.

Aby zabezpieczyć te plemiona od napaści i grabieży łupieskich band wkraczających z sąsiednich państw i dać w ten sposób Kirgizom możność spokojnego rozwoju swego dobrobytu, a także w widokach zabezpieczenia naszego środkowo-azyatyckiego handlu, dawno już byliśmy zmuszeni budować twierdze w głębi stepów i na ich kończynach.

W tym to celu 1850 r. zostały zbudowane przez nas w niższej części rzeki Syr-Dary niektóre twierdze i w tymże czasie w za-Ililijskim kraju zbudowano fortece „Wierność“. Lecz twierdze te rozdzielone niezajętemi przestrzeniami po 800 wiorstw od siebie, przy braku w stepach jakiejkolwiek komunikacyi pomiędzy koczującemi plemionami uznającemi naszą władzą a podwładnemi muzułmańskim chanom, twierdze te rozrzucone i zbyt odległe jedna od drugiej nie mogły służyż za dostateczne zabezpieczenie dla naszych Kirgizów przeciw napadom Kokańskich band, które przerzynając się w niezajętą przestrzeń kraju jawiły się na naszej granicy dla grabieży. Tymczasem rewolucye i zatargi panujące w Kokanie nie pozwoliły nam zawrzeć z tem państwem jakichkolwiek trwałych stosunków. W tymże samym czasie kiedy kokańscy chanowie zapewniali nas o gotowości pozostania w pokoju z nami, rządzcy graniczących z nami prowincyi Turkestanu, Taszkentu i innych znajdującej się w bardzo słabej zależności od Chanów, nierzadko występujących przeciw nim z jawną wojną, rozsyłali podburzające proklamacye pomiędzy naszych Kirgizów, starając się w własnych widokach poddać ich swemu wpływowi, i urządzali bandy dla rabunku w naszych granicach.

W takim stanie rzeczy ani pokojowe stosunki z Kokanem ani przedsiębrane peryodycznie wywyprawy dla ścigania i ukarania rabusiow ani nawet zburzenie nadgranicznych kokańskich twierdz służących za miejsce zebrania i oporu dla wkraczających band, nie mogły zapewnić trwałych rezultatów.

Aby zapobiedz napadom na Zailijski kraj zburzyliśmy w 1850 roku Piszpek, najznaczniejszą z pobliskich twierdz kokańskich; lecz, zaledwie tylko oddalił się rosyjski oddział, Kokańcy odbudowali na nowo tę twierdzę a razem z tem ponowiły się ich rabunki i napaście na naszych Kirgizów i na kupieckie karawany przechodzące do środkowo-azyatyckich państw. Powtórne wzięcie przez nas tej fortecy w następnym roku zarówno nie zapobiegło nadużyciom, w następną już potem powtórnem zburzeniu, zimę banda wysłana przez turkestańskiego Beja zrabowała koczujących w okolicach jeziora Tele-Kul naszych Kirgizów Jarasskiego pokolenia i zabrała cały ich majątek, a Dikokamenni Kirgizi z pokolenia Sulty napadli na naszych Kaszkaradzkich Kirgizów i zrabowali u nich do 60 aulów, uprowadzili w niewolę żony i dzieci i spalili jurty.

Wysłane w stepy w teraźniejszym roku dwie lekkie kolumny jedna z Zailijskiego stepu pod wodzą pułkownika Czerniajowa a druga Serdaryjskiej linii pod wodzą pułkownika Wierowkina, przy pierwszym wstępie swoim do stepów odkryły znowu świeże ślady łupiestwa nadgranicznych niepodwładnych nam Kirgizów i Kokańców i zmuszone były do użycia kilku dni dla ukarania winowajców i dla pogodzenia zwaśnionych.

Wszystko tu przywiedzione przekonywuje, że trudno jest spodziewać się przywrócenia porządku w naszych Sybirskich i Orenburskich stepach dopóki dwie najgłówniejsze twierdze kokańskie znajdujące się w pośrodku niezajętych przez nas naszych granic Auleta i Turkestan, służące za stały przytułek dla zbierających się łupieskich band kokańskich, nie będą przez nas stanowczo zajęte. Wtedy i tylko wtedy utworzy się oznaczona wyraźnie graniczna linia pomiędzy ziemiami naszych a niepodwładnych nam Kirgizów, pomiędzy naszem państwem a państwami środkowo-azyatyckich państw i razem z tem nastręcza się możność przywrócenia porządku w stepach, zabezpieczenia handlu i wyzwolenia się nakoniec od stepowych wypraw zawsze kosztujących drogo i budzących trwożliwe i kłamliwe wnioski o naszych zdobywczych celach, i wtedy nareszcie ostatecznie rozjaśnią się wszystkie nieporozumienia z naszymi azyatyckimi sąsiadami.“

Francya.

Czytamy w *Patrie* „Zupełny brak zasobów i niesłychana nędza tysięcy tułaczów polskich dają powód we Francyi i w ogóle za granicą do zakładania instytucyj mających na celu przyjść w pomoc tak wielkiej nędzy. W Paryżu właśnie co utworzono *komitet opieki* i *umieszczenia wychodźców polskich*, mający na celu utrzymanie ich, dostarczając im pracy, oraz opiekowanie się niemi i wspieranie ich w pierwszych tak przykrych chwilach wygnania. Ten komitet odzywa się do wszystkich serc szlachetnych, ażeby starały się wynaleźć dla tych wygnańców jakiekolwiek zatrudnienie, choćby najpodrzędniejsze.“

Dodać możemy, że tem arcyużytecznem i chrześciańskiem dziełem gorliwie zajmuje się między innemi Eustachy Januszkiewicz. Jestto myśl szczęśliwa, aby zapobiedz zarówno niedostatkowi i nędzy emigracyi, jak też przeszkodzić wszystkim następstwom każdej emigracyi, tak licznej szczególnie jak jest niestety emigracya polska z r. 1864.

Patrie pisze dalej: „W Szwajcaryi otwartą jest susbkrypcya i urządzoną została loterya, na którą wszyscy artyści europejscy przesłać mają swoje dzieła, dla założenia: *Domu inwalidów polskich*, w którym znajdą schronienie ranni z ostatniej wojny. Nareszcie zacni księża polscy odezwali się do całego duchowieństwa katolickiego, prosząc o składki i o modlitwy. Przekonani jesteśmy, że to odwołanie się do miłosierdzia wysłuchanem będzie przez opinię publiczną.“

Turcya.

Z Carogrodu piszą do *Ost D. Post*, że Porta bardzo jest zadowolona ze siebie co do sposobu, jakiego użyła do załatwienia sporu z księciem Kuzą, i w samej rzeczy ma powód być ze siebie zadowoloną. Biorąc rzecz ściśle z istotnej strony, trzeba wyznać, że Porta w całej tej sprawie nie była bezpośrednio interesowaną. Czy tyle lub tyle wyborców wybiera posłów do multańsko wołoskiej Izby, ile płacą podatku i do jakiego stanu należą wyborcy każdy z osobna itp., wszystko to bardzo mało ją obchodzi. Przy ograniczonem stanowisku, jakie jej pozostawiły mocarstwa na Multanach i na Wołoszczyznie, wewnętrzne sprawy tych krajów mają dla niej podrzędne znaczenie. Chodzi jej tylko o zawarowanie praw zwierzchniczych. Na zewnątrz i we wszystkich sprawach międzynarodowych ona reprezentuje Księstwa Naddunajskie. Dla tego też nie mogła ścierpieć żadnego naruszenia praw swych zwierzchniczych i pod względem spraw wewnętrznych; gdyby bowiem nie była nic na to mówiła, to byłaby tem samem zachwiała się jej powaga pod względem prawa kierowania zewnętrznemi sprawami Księstw. Dla tego musiała Porta zawezwać ks. Kuzę przed swój trybunał; a kiedy książę stanął, postąpiła sobie mądrze biorąc rzecz tak jak jest i zachowując się umiarkowanie względem księcia. Porta tym razem działała nawet samodzielnie, nie ulegając, jak to zwykle się dzieje, żadnemu obcemu wpływowi. Zresztą każde mocarstwo chciało czego innego. Francya działała bardziej w duchu księcia Kuzy aniżeli on sam; Rosya byłaby najchętniej popchnęła Portę do ostatecznych środków; Austrya byłaby chętnie popierała Rosyą, ale ponieważ Anglia ze względu na sprawę duńską, w której w Londynie spekulowano na pomoc francuską, poleciła p. Bulwerowi, aby o ile możności w dobrych był stósunkach z margrabią de Moustier, przeto i Austrya uważała za rzecz stósowną nie zajmować nadto przeciwnego stanowiska. Droga więc, jaką poszła Porta, nie dogadzała wprawdzie żadnemu mocarstwu; jednak ostatecznie nie pozostawało nic innego, i w końcu zgodzono się na nią. Rząd rosyjski dąsał się najdłużej.

W końcu zaś podpisano dla księcia Kuzy następujące dokumenta, które tu podług *Wanderera* podajemy:

Protokół konferencyi z 28go czerwca 1864.

„J. Wysokość Ali pasza, minister spraw zagranicznych, zawiadamia zastępców mocarstw na traktacie paryskim podpisanych, że Porta porozumiała się z ks. Kuzą względem dokonania niektórych zmian w paryskiej konwencyi z 19go sierpnia 1858. W dalszym ciągu J. Wysokość odczytuje równocześnie akt dodatkowy do tejże konwencyi i dodatek do tego aktu zawierający główne zasady nowej ustawy wyborczej, na które zgodził się rząd Sultana Jmci z ks. Kuzą.

Zastępcy mocarstw na rzeczonym traktacie podpisanych z zadowoleniem powzięli wiadomość o dokonanem porozumieniu się, oświadczając, że ze strony swych rządów dostatecznie są umocowani do udzielenia przyzwolenia na te umowę, prócz zastępcy Cesarza rosyjskiego, który oświadczył, że nie mając dostatecznych instrukcyj, musi wziąć rzecz ad referendum.

Wspomniany dodatkowy akt razem z dodatkiem dołączony jest do niniejszego protokółu.

(Podp.) *Aali. H. L. Bulwer.* Margr. *Moustier. Prokesch-Osten. Brassier de Saint-Simon. Nowikow. Greppi.*“

Dnia 10go lipca przesłał poseł rosyjski Nowikow następującą notę do tureckiego ministra spraw zagranicznych:

„Ces. rosyjskie poselstwo w Carogrodzie. Do J. W. Aali Paszy!

Panie ministrze! Wasza wysokość przypomnisz sobie, że na koferencyi z 28go czerwca, która dla sprawy połączonych Księstw się była zebrała, wstrzymałem się ze zdaniem mego dworu, co do kilku zmian, jakie zrobić miano w konwencyi paryzkiej z 7 (19) sierpnia 1858.

Dziś jestem upoważniony, w imieniu rządu Cesarza Imci, udzielić przyzwolenia na przedłożony przez W. Portę mocarstwom podpisanym na traktacie paryzkim akt dodatkowy wraz z dodatkiem.

Zawiadamiając o tem W. wysokość proszę, byś to oświadczenie wziął do wiadomości i niniejszą dołączył do protokółu konferencyi z 28go czerwca, uwiadamiając zarazem o niej zastępców mocarstw podpisanych na traktacie.

Racz Pan itd. (podp.) *Nowikow.*“

O wychodźcach czerkieskich, którzy opuściwszy rodzinny Kaukaz udali się do Turcyi, donosiliśmy ostatni raz przed kilkoma tygodniami, podając opis położenia wychodźców zawarty w jednym z dzienników angielskich. Teraz zamieszczamy świeży opis ich położenia, pochodzący od Dra Barozzi, którego rząd turecki naumyślnie wysłał był dla zbadania stanu rzeczy na miejscu. Sprawozdanie tego lekarza przeraża; tak bowiem pisze Dr Barozzi:

„Stan Czerkiesów podczas podróży na Czarnem morzu jest okropny. Gniotą się oni w małych i ciasnych statkach, bez żywności i wody. Dla ugaszenia pragnienia w podróży, zmuszeni są pić wodę morską. Kiedy słabe te statki przybiły do portów tureckich, wielu wychodźców w drodze pomarło, tak, że żywi i umarli bez różnicy razem leżeli. Nawet po wylądowaniu nie jest lepsze ich położenie w miejscach, które im na pobyt przeznaczono. Nie mają oni schronienia, zostawieni samym sobie, bez opieki, bez jakichkolwiek sanitarnych środków ostrożności. W skutek tego żyją w największej nędzy pomiędzy gnijącemi ścierwami zwierząt i niepogrzebanymi trupami, dziesiątkowani od ospy, którą z sobą z Kaukazu przywieźli i daleko rozszerzyli, od tyfusu i niezliczonych pokrewnych chorób, jakie zwykle idą w ślad niedostatku i głodu. W każdej rodzinie przynajmniej jeden chory, a że całe rodziny giną, nie jest bardzo rzadkiem zdarzeniem. Około chorych nie ma żadnego starania, leżą na gołej ziemi, narażeni na każdy wpływ niepogody, bez pomocy lekarskiej. Czterech czy pięciu urzędowych lekarzy, których tam wysłano, zaledwie co pomódz mogą przy okropnych zewnętrznych stosunkach, w jakich znajdują się chorzy. W takim stanie umierają. Trupy zostają po większej części niepogrzebane i gniją tam, gdzie je najprzód położono. Już dla tego wzmaga się śmiertelność w obozach zamieszkanych przez Czerkiesów. Szczególniej wielka jest pomiędzy kobietami i dziećmi; bo mężczyzni łatwiej znoszą głód i nędzę. W Trebizondzie umarło ostatniego kwietnia przeszło 400 osób z ludności 24—30,000; w Sere Dere umiera, podług urzędowych wykazów tamtejszych urzędników zdrowia, dziennie przeszło 300; szczególniej zatrważającą jest śmiertelność w Samsun; wprawdzie nie mogą podać dokładnej liczby, jednak jestem pewny, że raczej ujmuję rzeczywistości aniżeli przesadzam, jeśli powiem, że w Dervent i Irmak na 40—50,000 dziennie przeszło 500 umierało. W małym obozie w Hamamly, niedaleko od Samsun, przy moim odjeździe umierało dziennie 11 na 3,000 mieszkańców; a trzeba wiedzieć, że obóz ten stosunkowo miał najlepsze położenie i najlepiej ze wszystkich był opatrzony.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 4go lipca. Magistrat tutejszy podpisał już umowę z p. Kowalskim względem nabycia domu zwanego niegdyś pałacem Wielopolskich przy placu Wszystkich Swiętych, za cenę 65,000 złr., to jest po odstąpieniu przez właściciela 3,000 złr. od pierwotnego żądania.

— Rozpoczęta od lat kilku a następnie wstrzymana budowa piętra w dawnym miejskim składzie wełny, przy bramie Floryańskiej, ma być tego lata wykończoną. Cel tej budowy nie jest dotąd wiadomy, gdy odstąpiono od pierwotnego a nieodpowiedniego miejscowości zamiaru urządzenia tam wsypki zbożowej. Budynek ten przydałby się raczej na jakiś zakład.

— Wyrok sądu krajowego krakowskiego, skazujący jenerała Ignacego Kruszewskiego i p. Erazma Skarżyńskiego za zbrodnię naruszenia spokojności publicznej na trzechmiesięczne więzienie, odrzucony został na wniosek Prokuratoryi przez tutejszy Sąd wyższy, który skazał jenerała Kruszewskiego na półtora roku więzienia i wydalenie z kraju, a p. Skarżyńskiego na rok więzienia. Teraz, jak donosi *Krak. Ztg*, wyrok ten drugiej instancyi, od którego obżałowani odwołali się do Sądu najwyższego w Wiedniu, zatwierdzony tamże został w zupełności.

— Dnia 3go sierpnia dosięgła najwyższa temperatura $+ 15^{0},7$, najniższa $+ 10^{0},0$, wysokość barometru o godzinie 2ej po południu 330,‴07, o 10tej wieczór 330,‴80, o 6tej rano 4go 331,‴31, wiatr najczęściej zachodni w godzinach przypołudniowych dosyć mocny, zresztą słaby, dzień pochmurny, dopiero wieczór pogoda a w stronie południowo-wschodniej błyskawica; rano 4go o godzinie 6tej był stan ciepła $8^{0},6$ R.

— W piątek dnia 5go sierpnia, Najświętszej Maryi Panny Snieżnej.

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Krakauer Ztg* i *Gaz. Lwowskiej.*

Zawiadomienia: C. k. sąd obw. złoczowski Michała Piątka o wydanym przeciw niemu pozwie przez Sal Jonasza Jassera o zapł. 206 rsr., Kurator Dr Wesołowski, zast. Dr Skałkowski.

Zawezwania: C. k. władza obw. złoczowska: Józefa Herbsta ze Szczurowic wraz z synami Franciszkiem, Józefem i Leonem do powrotu do kraju w ciągu roku.

Licytacye: Sprzedaż połowy realności w Stanisławowie pod l. 4-212$\frac{2}{4}$ cena 2669 złr. 17$\frac{1}{2}$ cent. tudzież 3/7 realności pod l. 5$\frac{2}{4}$ cena 3332 złr. 62 cent. term. 24 sierpnia, 21 września i 21 października.— Wydzierżawienie myt drogowych i mostowych w obw. Stanisławowskim na rok 1865, oferty do 6go września.— W Przemyślu wydzierżawienie od 1 listop. na lat 3 prawa wyrobu i wyszynku miodu, cena 1237 złr. term., 15 sierpnia; tudzież szlachtuza miejskiego, cena 511 złr., term. 17 sierpnia.— W Czerniowcach wydzierżawienie na lat 3 prawa produkowania gorzałki i wyszynku w 4 karczmach, term. 22 sierpnia.— W Zagorzu atynencyi do Kałusza wydzierżawienie na lat 3 prawa wyrobu piwa, cena 3566, term. 31 sierpnia.— Wydzierżawienie na lat 6 dóbr Klimiec i Smorze w obw. stryjskim oraz w obrębie tychże dóbr znajdujących się tartaków, cena 2,800 złr., term. 17 sierpnia; jakoteż propinacyi w tychże dobrach na lat 3, wadium 60 złr., term. 17 sierpnia we Lwowie.— Sprzedaż realności w Brodach pod l. 853 i 854, cena 25,422 złr. 63 cent., term. 23 sierpnia, 23 września i 25 października.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zaraza na bydło. Do 15go lipca b r. zaraza na bydło w lwowskim okręgu administracyjnym wybuchła w 7 miejscach, te są: Brody, Smolno, Chmielno, w obwodzie złoczowskim, Luczka, Wola mazowiecka w obwodzie tarnopolskim, Stary Łysiec w obwodzie stanisławowskim, i Zniesienie w obwodzie lwowskim, ustała zaś w Hutnikach od Gajów smoleńskich w obwodzie złoczowskim.

Jest więc ogółem 23 miejsc dotkniętych zarazą, a z tych 6 przypada na obw. złoczowski, 8 na żółkiewski, 7 na tarnopolski, a po 1 na stanisławowski i lwowski, w których na 9016 szt. bydła, w 274 oborach zachorowało 1074 szt. wyzdrowiało 101 sztuk padło 771 szt., dano na rzeź 121 szt. bydła chorego i 74 podejrzanego o zarazę, a w 11 miejscach—które są: Folwarki wielkie, Smolno, Chmielno, Jakimów, w obwodzie złoczowskim, Kukizów, Wołowin, Jastrzębica, Zawonie, Kupicz wola w obwodzie żółkiewskim, Czernichowce w obwodzie tarnopolskim, Stary Łysiec w obwodzie stanisławowskim—jest jeszcze 81 szt. bydła dotkniętego zarazą.

Gdańsk 30 lipca. Cały upłyniony tydzień mieliśmy piękną pogodę, i czas gorący bez deszczu. W naszych okolicach żniwa rozpoczęte: a lubo o wypadku nic powiedzieć nie można, rolnicy najlepsze mają nadzieje.

Targi angielskie trzymały się mocniej. Głos ogólny obfitego zbioru nie przepowiada. Zdaje się, że takowy niżej średniego wypadnie. Obrót interesów w Londynie ograniczył się do potrzeb konsumcyi, wszakże i spekulanci w znaczniejsze wchodzą zakupy.

We Francyi żniwa żytne są na ukończeniu, z rezultatem dosyć zadawalniającym. Z pszenicą inaczej się dzieje. Z tego, co zebrano, sądząc, zawód będzie ogólny pod względem ilości i gatunku. Skargi na rdzę i przypalenie ziarna coraz się upowszechniają. Pomimo to, ceny na wszystkich targach słabo się trzymają.

We wszystkich morza Niemieckiego i Baltyckiego portach handel nie był ożywiony: bo chwilowo tylko a z dniem jutrzejszym kończące się zawieszenie blokady nie dozwalało ani interesów zawierać ani też wysyłać okrętów.

Na giełdzie naszej nie było ruchu. Spichrze mamy pełne, a w zupełnym braku okrętów spekułanci i eksportatorowie nie mogli kupować, nie mając ani miejsca na śpichrzach do zsypania, ani też okrętów do wysłania za granicę. Niepewność, w jakiej zostajemy, paraliżuje wszystkie tranzakcye. Od dnia jutrzejszego blokada znowu nam zagraża, a telegraficzna wiadomość o czterodniowem przedłużeniu wcale nie ożywi tranzakcyi.

W ciągu tygodnia sprzedano pszenicy łaszt. 900, po dawniejszych cenach, żyta 500, 5 do 7$\frac{1}{2}$ guld. taniej, rzepaku 400 łasztów także 10 do 12 guld niżej niż w zeszłym tygodniu.

Płacono za łaszt	wagi holl.		gul. prus.		wagi pol.		korz. warsz złp.	gr.	złp.	gr.
Pszenicy	od 12⅞	do 130	od 375	do 400	240	245	34	8	37	18
„	131	„ 133	„ 420	„ 431½	247	250	39	16	41	21
Żyta „	121	„ 127	„ 225	„ 237½	228	239	21	4	23	2
Rzepaku „	—	„ —	„ 606	„ 624	—	—	56	20	58	22

Toruń przebyło pszenicy łaszt. 1447, żyta ł. 436 kości cet. 925, potażu cet. 192, belek dębowych 5,420 sztuk, sosnowych i okrąglaków 39,782 szt., śliprów 15,313, bali łasztów 1174.

Woda 3' 9" opada.

Kursa zamian: Londyn 6·20¼.— Amsterdam 142. Hamburg 151.—

Aleksander Makowski.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Karłowce 3 sierpnia. Jutro nastąpi otwarcie zboru serbskiego (mającego przystąpić do wyboru patryarchy).

Gastein 2 sierpnia w nocy. Minister pruski p. Bismark przybył tu dziś przed godź. 9-tą wieczór.

Kopenhaga 2 sierpnia. *(Pr.)* Osoby świadome rzeczy twierdzą, że pełnomocnicy duńscy podjęli się wyjednać w ciągu sześciu tygodni zatwierdzenie podstaw pokoju w Radzie państwa.

Londyn 3 sierpnia. *(Pr.)* Na jutro oczekują nowej podwyżki eskonta bankowego. *Morning Herald* utrzymuje ponownie, że między Francyą i Prusami zawarte zostały umowy, które dozwolą przyłączyć Księstwa do Prus.

Około sprawy duńskiej obraca się w tej chwili cały ruch dyplomatyczny. Urzędowe organa wiedeńskie mówią o jedności i zgodzie w Niemczech; urzędowe pruskie mniej pod tym względem wymowne, a *Nordd. Allg. Ztg* podawszy telegram o wczorajszym artykule *Wiener Abendpost*, na tych słowach się ogranicza: „Do życzeń tych dodamy z całego serca amen.“ A była tam mowa o wzmocnieniu i powadze Niemiec. *Botschafter*, który reprezentuje niejako dążność związkową Wiednia, zaczyna znów podnosić dzisiaj prawa księcia Augustenburskiego. Zdaje się, jakoby gabinet wiedeński osłaniał Prusy przed niechęcią małych państw niemieckich, a w oczach Rzeszy przyjmował charakter obrońcy praw Związku. Wczoraj na domysł przypuszczaliśmy, że Prusy zatrzymają zapewne Lauenburg za koszta wojenne, a zaspokoją od siebie Austryę; dziś uważany jest ten sposób załatwienia jako projekt mający za sobą najwięcej prawdopodobieństwa skutku.

Pierwsze doniesienie o zawarciu pokoju w Wiedniu nie sprawiło miłego wrażenia w Paryżu. Widać to już po sposobie, w jakim półurzędowe dzienniki mówią o depeszach zwiastujących tę wiadomość. Dziś lub jutro ukażą się zapewne artykuły wstępne w *Constitutionelu*, w *Pays* i w *Patrie*, które wychwalając mądrość i umiarkowanie polityki francuskiej, mieścić w sobie będą zastrzeżenia, a może i ubolewanie nad losem Danii. Tymczasem z goryczą podnoszą dzienniki francuskie tę okoliczność, że nie sama tylko ludność niemiecka ale i duńska dostanie się pod panowanie niemieckie, a więc że zawierając pokój nie uszanowano zasady narodowości. Cóż dopiero powiedzą, gdy przeczytają artykuł *Wiener Abend Post*, który tak otwarcie wyparł się zasady narodowości w sporze duńsko-niemieckim.

La France opierając się na ostatniej mowie byłego ministra duńskiego Halla w Izbie, gdzie przewidywał konieczność złączenia się Danii ze Szwecyą po odstąpieniu Księstw, mniema, że pokój w Wiedniu zawarty przyśpieszyć tylko może urzeczywistnienie idei skandynawskiej. *Indépendance belge* zaś przypuszcza, że ministeryum Bluhme nie przeżyje swojego dzieła i że niebawem będzie musiało ustąpić.

Do tego samego dziennika piszą z Paryża, że gabinety berliński i wiedeński ogłoszą wspólną notę okólną, tłómaczącą postępowanie swoje od początku sporu duńsko-niemieckiego, wyłuszczającą powody, które je zniewoliły zawrzeć pokój bez udziału Rzeszy. W nocie tej mają one oświadczyć, że ich posłannictwo skończyło się i że teraz działać chcą tylko jako członkowie Rzeszy, do której należy ostateczne urządzenie polityczne Księstw. Oświadczenie to dwóch mocarstw ma być spowodowane nie tylko naciskiem opinii publicznej w Niemczech, ale także uwagami przesłanemi przez gabinet paryski do Wiednia.

Dzienniki angielskie nie przestają jednak przypisywać Prusom zamiarów zaborczych. *Morning Post* twierdzi, że Prusy chcą zagarnąć dla siebie Księstwa i znieść instytucye liberalne w północnej Europie. *Morning Herald* idzie dalej, bo utrzymuje, że Prusy chcą nabyć Szlezwik i Holsztyn, lub też wielkie księstwo Oldenburskie, a zjednać sobie Francyę odstępując jej Saarlouis.

Lord Clarendon nie udał się do Vichy, lecz zabawiwszy parę dni w Paryżu, pojechał do Wiesbaden. Twierdzą, że wracając ztamtąd, wstąpi znów do Paryża.

Opinion Nationale nadmienia o pogłoskach tyczących się podróży Cesarza Napoleona do Baden-Baden w drugiej połowie sierpnia. Według jednych ma się on tam spotkać z królem pruskim, według drugich z wielkim księciem Badeńskim, z królem Wirtemberskim, księciem Koburskim a wreszcie z księciem Augustenburskim.

O zjazdach w Kissingen i Karlsbadzie, oraz o powstałych z tego powodu pogłoskach umieszczają *Débaty* korespondencyę dyplomatyczną z podpisem sekretarza redakcyi. Jak wiadomo, przypisują pewne znaczenie w świecie politycznym tym korespondencyom i mniemają, że pochodzą one zwykle z poselstwa pruskiego. Korespondencya *Débatów* przeczy, ażeby zjazdy miały wyłącznie cel polityczny; przyznaje ona, że są interesa, które zawsze łączyły i dziś łączą jeszcze między sobą trzy mocarstwa północne, lecz ani w Kissingen ani w Karlsbadzie nie ścieśniono dawnych węzłów, a przedewszystkiem nie wspomniano nawet o sprawie polskiej, która z natury swej zespala trzy mocarstwa. Podamy jutro niektóre ustępy z tej korespondencyi.

Odkąd Garibaldi wrócił na Kaprerę zaprzestano mówić o jego planach i wyprawach. Wszelako warto zapisać, jako rzecz zupełnie nową, to co podaje *La Patrie*. Lord Sutherland, miał zdaniem tego dziennika wyjawić jej turyńskiemu korespondentowi, że przygotowania robione przez Garibaldego, a właściwie przez jego przyjaciół były tylko pozorne, aby ukryć prawdziwe zamysły. Puszczono pogłoski o wyprawie na Dalmacyę, a zamierzono uprowadzić Ojca ś-go z Castel-Gandolfo. *La Patrie* mniema jednak, że szło tylko o porwanie króla Franciszka II przebywającego w Albano. Zamiar ten miał być wykryty, a Wiktor Emanuel miał żądać od Garibaldego zaniechania tej myśli. Nam się zaś zdaje, że z Turynu umyślnie puszczają takie pogłoski, aby zastraszyć Franciszka II i skłonić go do opuszczenia krajów papieskich, gdzie mu niby grozi niebespieczeństwo. W skutku tego, jak mówią dalej owe doniesienia, Cesarz Napoleon miał nalegać w Rzymie na wyjazd króla Franciszka, obiecując mu zwrot dóbr prywatnych i 2 miliony fr. rocznie. Jak już wiadomo, dwór rzymski odmówił żądaniu co do wydalenia króla Franciszka II.

Pocztą egipską przybyły do Tryestu wczoraj doniesienia z Indyj Wschodnich. W d. 2 czerwca przyszło do bitwy między Emirem Kabulskim i jego bratem Ufzul-chanem, w której Emir zwyciężył. Brat jego uszedł do Balchu.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“

Berlin 4 sierpnia wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Kreuzzeitung* mówi: Po podpisaniu punktów przedugodnych pokoju, w egzekucyi holsztyńskiej nastać musi zwrot stanowczy, gdyż cel dalszego utrzymania tej ègzekucyi już więcej nie istnieje. Dla tego oczekiwać należy wspólnych oświadczeń ze strony Austryi i Prus w Bundestagu.

Frankfurt 4 sierpnia wieczór. Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia związkowego poseł elektorsko-heski wręczył podanie księcia Fryderyka Heskiego, w którem tenże powołując się na swoje prawa następstwa w Danii, stawia roszczenia także pod względem Lauenburga (ks. Fryderyk jest synem ks. Karoliny duńskiej, siostrzenicy niegdyś króla Chrystyana VIII, a córki ks. Fryderyka duńskiego. Siostra jego jest za dzisiejszym królem Chrystyanem IX. *Red. Cz.*)

Londyn 4 sierpnia. Bank podniósł diskonto na 8%.

Kursa: Wiedeń 4 sierpnia wieczór. Kolej północna 1860. — Akcye kredytowe 194. — Losy z r. 1860 96.— Losy z r. 1864 92·80. — Paryż 4go sierpnia. Renta 66·35.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 4 sierp.	żądają	płacą
Srebro pol.st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	116	114
Listy zast. pol. z kup.	97	96
Banknoty pol. 100 złr.	432	426
Ruble ros. za „ „	156½	154
Talary pruskie 150	171½	169¼
Banknoty prus. 150	88½	87½
Srebro nowe austr.	114	113
Dukaty austryackie	5 51	5 41
„ holend. ważne	5 50	5 40
Napoleon d'or	9 28	9 13
Półimperyały rosyj.	9 52	9 37
Listy gal. nowe z kup.	75¾	74¾
„ „ stare	79½	78½
Oblib. indemn. z kup.	77	76
Ak. k. g. bez ku. idyw.	245	243
Wiedeń 4 sierp. (tel.)		
5% Metaliki	72	65
5% Pożyczka narod.	80	55
Akcye banku wiedeń	781	—
„ kredyt.	194	30
Losy 5% z r. 1860	96	10
Srebro	113	25
Londyn, 10 fnt. szterl.	114	50
Dukat pojedynczy	5	47

Wiedeń 3 sierp.	żądają	płacą
5% Metaliki na wal. a.	67 95	67 85
5% Pożyczka narod.	80 60	80 50
„ Metaliki na m. k.	72 70	72 60
„ Obl. ind. niż. Austr.	88 75	88 25
„ „ „ węgiers.	75 30	74 90
„ „ „ chor. i ban	78 70	77 75
„ „ „ galicyjs.	75 40	74 90
„ „ „ bukowińs	72 25	71 75
„ „ „ siedmiogr	72 90	72 60
„ Pożycz. n. wenecka	81 10	81 —
Listy zastawne.		
5% Banku nar. 6-letnie	— —	— —
„ „ „ 10 „	101 75	101 25
„ „ „ 12-mies	— —	— —
„ „ „ losowa.	90 50	90 —
4% Galicyjskie . z. n.	75 75	74 75
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z r. 1839	157 75	157 25
„ „ „ 1854	90 75	90 50
„ „ „ 1860	96 45	96 40
„ „ „ 1864	93 —	92 90
„ Como-Renten	19 75	19 20
„ Kredytowe	129 70	129 50
„ tryest na 4½%	105 —	104 50
„ żegl. par. na Dun.	86 50	85 25
„ ks. Esterhazego	99 —	98 75
„ ks. Salm	30 25	30 —

	Disconto miejsc.	żądają	płacą
Losy ks. Palfy		29 50	28 50
„ ks. Klary		28 50	28 —
„ hr. St. Genois		29 25	28 75
„ miasta Budy		25 35	24 75
„ ks. Windischgr.		19 50	19 —
„ hr. Waldstein		17 50	17 —
„ hr. Keglevich		13 25	13 —
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		783 —	782 —
Zakładu Kredytowego		194 80	194 70
Żeglugi par. na Dunaju		452 —	451 —
Kolei półn. Ferdynan.		186 20	186 10
„ rządowéj fr.-a.		197 —	196 75
„ zachodniéj c. El.		130 50	130 25
„ Pardubickiéj		122 —	121 80
„ Nadcisańskiéj		259 —	257 —
„ Południowéj		247 —	246 —
„ Galicyjskiéj		244 50	244 25
Kursa zagraniczne (4-miesięczne).			
Amster. 100 złh.	4	99 70	99 50
Augsb. 100 zł.nr.	4	96 50	96 40
Berlin 100 tal.	4	—	—
Frankf. n.M. 100	3	96 60	96 50
Hamb. 100 mark.	4	85 60	85 50
Lipsk 100 talar.	4	—	—
Londyn 100 fun.	8	115 35	114 20
Paryż 100 frank.	4	45 40	45 35

Waluty:	żądają	płacą
Cesars. korony	15 95	15 70
„ pół korony	— —	— —
„ dukaty na wagę	5 48	5 47
„ „ obrączk.	5 47	5 46½
Złoto al marco	— —	— —
Napoleondory	9 20½	9 19½
Suwereny	16 40	16 —
Fryderyki	9 49	9 45
Luidory (niemieckie)	9 34	9 32
Suwereny angielskie	11 —	11 —
Imperyały rosyjskie	9 44	9 41
Srebro	113 50	113 15
„ kupony	—	—
Talary związkowe	1 71	1 70¼
Pruskie bilety kas.	1 70¼	1 69¾
Lwów 2 sierpn.		
Dukat holenderski	5 44½	5 30½
„ austryacki	5 46½	5 41½
Półimperyał rosyjski	9 46	9 33½
Rubel srebr. rosyjski	1 79	1 76
Talar pruski	1 72	1 70
Listy gal. b. kup. w. a.	75 35	74 65
„ „ „ „ m. k.	79 11	78 38
Oblig. indem. b. kup.	75 30	74 55

	żądają	płacą
Pożyczka nar. b. kup.	80 75	80 —
Akc. kol. gal. b. kup.	245 —	242 50
Warszawa 2 sierp.		
Półimperyały . rubli	—	—
Obligi skarbowe „	90 14	89 64
„ kupon. „	—	1 35 5/9
Listy zast. III ok. „	14 43	—
„ kupon. „	—	6⅔
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	77 —	77 —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgo. „	88 25	88 —
Wrocław 3 sierp.		
Banknoty austryac.	88⅜	87⅞
Polskie bilety bank.	82 5/12	81 11/12
„ Listy zastaw.	—	79
Poznań. List. zast. 4%	—	—
„ „ „ 3½%	—	—
Obligi kolei krak.-szl.	—	—
Paryż 3 sierp.		
Renta 3%	66 95	
Londyn 3 sierp		
Konsole	89⅞	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* o godz. 3.30 po południu — do *Wrocławia* 8 rano — do *Ostrawy* (przez Bogumin, (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8 30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 11.16 przed południem; 2.26 po południu; 7.56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór.

z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5.27 wieczór; — ze *Lwowa* 2.54 po południu; 6.15 rano z *Wieliczki* 6.20 wieczór.

do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;

do *Lwowa* z *Krakowa* 8.33 rano; wieczór 6.40

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Odpowiedzialny Rządca Drukarni *Antoni Rother.*